św. Anny 12
Należytość pocztowa opłacona gotówką. WYDANIE III.
Rok XV. Kraków, piątek 10 czerwca 1932 Nr. 157

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89
Konto czekowe PKO w Krakowie 409.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Hitler sięga po władzę w Prusiech

Berlin 8. 6. PAT. W rozmowach z kanclerzem Papenem hitlerowcy zażądali oddania dla siebie w przyszłym rządzie Prus teki premjera oraz 4 innych resortów ministerjalnych. Wniosek o wybranie premjerem Prus posła niemiecko- narodowego Winterfelda został przez hitlerowców odrzucony.

Żądają zakazu obchodu konstytucji weimarskiej!

Berlin 8. 6. PAT. Sejm meklembursko- strelitzki na wniosek niemiecko- narodowych uchwalił wezwać rządy krajowe do zakazania obchodów konstytucji weimarskiej, przygotowywanych na dzień 11 sierpnia przez partje republikańskie.

Przywrócenie szturmówek hitlerowskich

Berlin. 8. 6. (Sch) Prasa koncernu Hugenberga donosi, że jeszcze z końcem bieżącego tygodnia wydane zostanie rozporządzenie rządu Rzeszy znoszące zakaz dla oddziałów szturmowych partji hitlerowskiej. Równocześnie ma być wydany przepis nowego umundurowania oddziałów szturmowych i Stahlhelmu.

Represje prasowe

Berlin 8. 6. PAT. Prezydjum policji berlińskiej zawiesiło na okres tygodnia organ niezależnych socjalistów „Sozialistische Arbeiter Ztg" za ogłoszenie artykułów, zawierających ataki przeciwko ministrom rządu v. Papena.

Konserwatyści kapitulują

Berlin 8. 6. PAT. Grupa konserwatystów, której przedstawicielem w Reichstagu byli posłowie hr. Westarp, Treviranus, v. Lindeyner i Lambach uchwaliła nie brać udziału w wyborach parlamentarnych. Hr. Westarp oświadczył pozatem, że również bezwarunkowo nie będzie kandydował na żadnej liście.

Konferencja premjerów krajów niemieckich

Berlin 8. 6. PAT. Na niedzielę rząd niemiecki zwołał do Berlina konferencje premjerów związkowych. Kanclerz v. Papen wygłosi przemówienie, w którem poruszy aktualne zagadnienia polityki wewnętrznej.

Ofensywa v. Neuratha w Londynie

Londyn 8. 6. PAT. Von Neurath złożył wczoraj ministrowi Simonowi memorandum wyjaśniające, dlaczego Niemcy nie mogą płacić odszkodowań. Dzisiaj przyjęty on był przez przez MacDonalda, który wydał dla niego pożegnalne śniadanie. Na śniadaniu tem miały być definitywnie wyjaśnione zagadnienia obrad konferencji lozańskiej i rozbrojeniowej w stosunku do Niemiec i Anglji. Rząd niemiecki zdecydował się nie obsadzać narazie stanowiska ambasadora w Londynie, co ułatwi mu częste wizyty w Londynie v. Neuratha.

Dementi

Berlin 8. 6. (Sch) Z kół miarodajnych dementują wiadomość, jakoby rząd niemiecki złożył rządowi angielskiemu memorandum w sprawie niezdolności płatniczej Niemiec. Zaznaczają, że podobnego memorandum nie składano ani w Londynie ani w innych stolicach.

—

Życzliwe przyjęcie ekspose Herriota w Anglji

(Telegram własny „Nowego Dziennika"),

Londyn. 8. 6. (L) Wczorajsze oświadczenie rządu Herriota przyjęła prasa angielska bardzo życzliwie, podkreślając że program nowego rządu francuskiego nacechowany jest umiarem i w przeciwieństwie do podobnych enuncjacyj oficjalnych sfer niemieckich, pozostawia drzwi otwarte do dalszych rokowań. „Times" pisze: Fakt, że w oświadczeniu swem Herriot nie uzależnił rozbrojenia od przyjęcia pewnego określonego planu oznacza powitania godne odstąpienie od stanowiska swego poprzednika. „News Chronicle" pisze, że oświadczenie całe nacechowane jest życzliwością i dobrą wolą. „Morning Post" oświadcza, że program Herriota nastawiony jest tak, aby mógł być przyjęty przez wszystkie partje. W dziedzinie polityki zagranicznej okazał się Herriot dobrym patrjotą, gdyż na czoło wszystkich zagadnień wysuwa kwestję bezpieczeństwa. „Daily Telegraph" sądzi, iż uwagi Herriota w kwestji odszkodowań wojennych wskazują na możliwość kompromisowego załatwienia tej sprawy, która doniedawna uważana była za rzecz wykluczającą ustępstwa. (Ekspose Herriota zob. na str. 15)

Głosy prasy paryskiej

Paryż. 8. 6. (B) Deklaracja rządu Herriota odbiła się szerokiem echem w prasie francuskiej i oceniana jest rozmaicie, w zależności od zabarwienia partyjnego. „Matin" podkreśla, że większość, jaką zdobył Herriot, daje jego rządowi poważny autorytet, niezbędny w przyszłych konferencjach międzynarodowych. Wartość tej większości będzie jednak można ocenić dopiero wtedy, gdy okaże się konieczność wydania odpowiednich zarządzeń, zmierzających do wyrównania deficytu budżetowego. „Echo de Paris" zarzuca rządowi zbytnią tajemniczość. „L'Ordre" uważa deklarację za kompromis między socjalizmem a kapitalizmem. „Petit Parisien" pisze: Oświadczenie rządowe tchnie duchem zdecydowania i rozwagi cechującym tego wielkiego męża stanu. „Oeuvre" podkreśla z uznaniem stanowisko socjalistów i wyraża nadzieję, że przymierze, zawarte między radykałami a socjalistami przed wyborami, będzie trwało dłuższy czas.

Dziś w numerze (prócz artykułu wstępnego):

Większość 269 głosów

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Paryż. 8. 6. (B) Uzupełniające obliczenia wykazały, że podczas wczorajszego głosowania nad wnioskiem zaufania dla rządu Herriota w Izbie oddano 499 kartek. Za wnioskiem wypowiedziało się 384 posłów, przeciw 115. Od głosowania wstrzymało się 110 posłów a 15 usprawiedliwiło swoją nieobecność. Rząd Herriota uzyskał zatem większość 269 głosów.

• • •

Paryż 8. 6. PAT. Według informacyj, krążących w kuluarach Izby, głosy, przyznane rządowi, obejmują przedewszystkiem 160 głosów członków grupy radykalno społecznej i 130 socjalistów, 40 głosów lewicy radykalnej oraz około 50 głosów grupy republikanów społecznych, socjalistów francuskich niezależnej lewicy oraz deputowanych, którzy nie przystąpili jeszcze do żadnej grupy.

4-miljardowy deficyt we Francji

Paryż 8. 6. (B) Nowy francuski minister skarbu Germain Martin oświadczył dziś przedstawicielom prasy, że deficyt budżetu państwowego w roku budżetowym 1930-31 wyniósł 2.500 miljonów. Deficyt za rok 1931-32 wynosi łącznie ze wszystkiemi konsekwencjami moratorjum Hoovera 4 miljardy franków.

—oOo—

MacDonald odwiedzi Herriota

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Londyn. 8. 6. (L) Dzisiejsza prasa poranna donosi, że premjer MacDonald zamierza w sobotę wyjechać do Paryża, gdzie w niedzielę spotka się z premjerem francuskim Herriotem. W poniedziałek lub wtorek odjedzie MacDonald do Lozanny.

Nagły zgon ambasadora włoskiego w Londynie

Londyn 8. 6. PAT. Ambasador włoski w Londynie Bordonaro uległ nagle wczoraj popołudniu ciężkiemu atakowi serca. Gdy radca ambasady wszedł do gabinetu ambasadora, zastał go leżącego bez przytomności na ziemi. Bordonaro odwieziony został natychmiast do lecznicy, gdzie dzisiaj o godz. 5.45 zmarł. Przyczyną śmierci był krwotok mózgowy. Bordonaro liczył lat 55 i był ambasadorem w Londynie od 5 lat.

Polski bilans płatniczy i co z tego nie wynika

Psychoza, jaka ogarnęła przeważającą część naszej publicystyki gospodarczej o dominującem znaczeniu aktywnego bilansu handlowego Polski dla całokształtu naszego gospodarstwa krajowego, w szczególności zaś dla naszego bilansu płatniczego, przyczyniła się w dużym stopniu do zahamowania importu i powiększenia deficytowego wywozu. Na szańce walki o utrzymanie eksportu wywlekały sfery przemysłowe najcięższe kolubryny: groźbę bezrobocia, w wyniku zmniejszenia się zatrudnienia wytwórczości krajowej na wypadek ograniczenia eksportu, zubożenia kraju na skutek zmniejszenia się działalności gospodarczej i co najważniejsze, — podważenia stabilizacji waluty w związku z ustaniem dopływu kapitałów do Polski i ujemnego bilansu handlowego. Wynikałoby z tego, iż aktywny bilans handlowy stanowi „panaceum" na wszystkie dolegliwości gospodarcze kraju i osiągnięcie możliwie największej sumy aktywnego bilansu handlowego identycznem jest z wrostem sił gospodarczych, przez dopływ walut zagranicznych z naszego obrotu towarowego z zagranicą.

Że tak nie jest, wiedzieliśmy oddawna. Obserwowaliśmy z niepokojem ustawiczny odpływ rezerw dewizowych z naszej instytucji emisyjnej, mobilizację żywotnych sił społeczeństwa polskiego na rzecz fetysza eksportowego i drożyznę pewnych towarów w kraju dla możności utrzymania równowagi odnośnych gałęzi przemysłu, pracujących na eksport. Osiągnęliśmy, dzięki naprawdę heroicznym wysiłkom ludności polskiej, aktywny bilans handlowy w roku 1931 w kwocie 416 milj. zł., wobec 187 milj. w r. 1930, czyli w okresie zwiekszonego tempa pochodu protekcjonizmu zdołaliśmy nietylko utrzymać, ale i rozbudować nasz obrót towarowy z zagranicą, — ale bilans płatniczy Polski wykazuje saldo ujemne. Według ostatnich danych Głównego Urzędu Statystycznego wynosiło ujemne saldo polskiego bilansu płatniczego 558 milj. złotych, czyli przekraczało trzykrotnie saldo bilansu handlowego w r. 1930. Szczegółowa analiza statystyki bilansu handlowego i płatniczego Polski od r. 1928 do r. 1930 wskazuje wyraźnie, iż w latach, kiedy mieliśmy bierne saldo bilansu handlowego, wykazywał nasz bilans płatniczy saldo dodatnie. **I tak w r. 1928 wynosiła nadwyżka przywozu nad wywozem towarów kwotę 854 milj. zł., zaś bilans płatniczy wykazywał nadwyżkę 6 milj. zł.** W r. 1929 suma biernego salda bilansu handlowego wynosiła 299 milj. zł., zaś bilans płatniczy wykazał nieznaczne saldo ujemne. Natomiast w r. 1930, kiedy po raz pierwszy od r. 1926 uzyskaliśmy aktywne saldo bilansu handlowego, — wykazał bilans płatniczy Polski saldo ujemne w kwocie aż 558 milj. zł. (przychód 4.508 milj. zł., rozchód 5.066 milj. zł.) Zaznaczyć przytem należy, iż w roku 1930 inne pozycje bilansu płatniczego wykazywały salda dodatnie, a mianowicie: W dziedzinie usług komunikacyjnych wynosiło aktywne saldo 247 milj. zł., w dziedzinie emigracji aktywne saldo wynosiło 124 milj. zł., zaś w dziedzinie turystyki saldo aktywne wynosiło 87 milj. zł., a tylko w dziedzinie dywidend, procentów i prowizyj oraz w dziale kredytów krótko- i długoterminowych osiągnęliśmy bierne salda. Z tytułu dywidend procentów i prowizyj zapłaciliśmy za granicy 434 milj. zł., otrzymaliśmy zaś tylko 30 milj. zł., zaś kapitałów krótkoterminowych otrzymaliśmy w roku 1930 975 milj. zł., a spłaciliśmy 1 miljard 459 milj. zł.

Powyższe cyfry dają dużo do myślenia. Wynika z nich przedewszystkiem, iż teza o dominującem znaczeniu aktywnego bilansu handlowego dla kształtowania się bilansu płatniczego musi ulec rewizji. Skoro w latach poprzednich, kiedy osiągnęliśmy wybitnie pasywne salda bilansu handlowego, bilans płatniczy wykazywał albo nadwyżki, albo też stan równowagi, — to musimy przyjąć, iż w ślad za importem towarów szedł przypływ kapitałów do Polski, bądź to w formie kredytu towarowego, bądź też kapitału inwestycyjnego. Prasa gospodarcza Zachodu zastanawia się już teraz nad tem, czy wobec ustawicznie zmniejszających się obrotów płatniczych na terenie międzynarodowym nie należy zjawiska tego oceniać pod kątem zmniejszających się obrotów towarowych. W tem świetle, problem, czy towar idzie w ślad za kapitałem, czy też kapitał za towarem nie ma żadnego znaczenia, skoro bowiem odpływ walut z instytucji emisyjnej wzrasta w odwrotnie proporcjonalnym stosunku do salda aktywnego bilansu handlowego, natomiast w okresie zwiększonego importu i nadwyżki przywozu nad wywozem mamy do zanotowania również większy dopływ kapitałów zagranicznych, czy to w formie kapitału towarowego czy też inwestycyjnego, wówczas **należy poprostu dążyć do zwiększenia importu i temsamem dopływu kapitałów.** Analogiczne zjawisko zmniejszania się zasobów walutowych w Banku Rzeszy, równolegle z niespotykanym dotychczas wzrostem aktywnym saldem bilansu handlowego, jakie daje się zauważyć w Niemczech, wiedzie do przekonania, iż w tego rodzaju wypadkach należy stosować zasadę generalną odnoszącą się do wszystkich krajów cierpiących na niedobór własnych środków finansowych.

W związku z tem, należałoby może jeszcze raz przypomnieć ujemne skutki, jakie dla całokształtu naszego gospodarstwa ma wywóz deficytowy, pod hasłem konieczności utrzymania eksportu dla zrównoważenia bilansu płatniczego. Z każdą jednostką wywożonego towaru zmniejsza się substancja majątkowa kraju, wzrasta drożyzna, zwiększa się bezrobocie, maleje konsumcja, co wpływa znów na ograniczenie produkcji i tak w kółko. Do sprawy katastrofalnie wąskich ram naszego rynku wewnętrznego należy tembardziej powrócić, że wskaźnik cen w kraju ulega zwiększeniu i należy się obawiać, iż w związku z spodziewanym deficytem naszej gospodarki zbożowej w roku bieżącym i konieczności utrzymania cen zbożowych na poziomie opłacalności produkcji, wskaźnik ten ulegnie silniejszym wahaniom w górę. Ludność zostanie za tem wzięta w dwa ognie: z jednej strony zniszczona siła konsumcyjna społeczeństwa wskutek ustawicznych redukcyj personalnych jak również obniżek płac zarobkowych, z drugiej zaś strony pokotem leżące włościaństwo niezdolne do korzystania z obecnej zniżkowej tendencji cen artyk. przemysłowych, stanie wobec momentu drożyzny, co jeszcze bardziej zmniejszy możliwości konsumcyjne kraju. Dla zilustrowania niskiego stanu naszego rynku wewnętrznego wystarczy wskazać, iż spożycie cukru wynosi w Polsce 12 klg. na głowę ludności, zaś w Danji wynosi ono 57 klg. Spożycie węgla w Polsce wynosi **1040** klg. wobec **4586** w Belgji. Spożycie surowca żelaza wynosi w Polsce 22 klg, wobec 866 klg. w Anglji, zaś spożycie bawełny w Polsce wynosi 2.1 klg. wobec **14.4 klg w Anglji.** Pewne korektury w tej statystyce wynikające z odmiennej struktury przemysłowej Polski i Anglji względnie Belgji, nie zmieniają w istotnem znaczeniu obrazu niesłychanie niskiego stopnia konsumcji towarów kraju. Dziwną jest rzeczą, iż hasło o konieczności utrzymania deficytowego eksportu, dla złudnych celów poprawienia stanu polskiego bilansu handlowego zdołało zapewnić sobie prawo obywatelstwa w polskiej publicystyce gospodarczej, mimo, iż cyfry statystyczne wykazują ujemne skutki tej jednostronnej „eksportowej orjentacji", natomiast hasło o rozszerzeniu rynku wewnętrznego poparte wymownemi przykładami zubożenia całego kraju i konieczności stosowania również dumpingu w krajowych obrotach gospodarczych, rzucone zostało do lamusa niezrealizowanych teoryj ekonomicznych.

To ubóstwo kraju, przyczyniające się w sumie do obniżenia rentowności produkcji, powoduje być może że ten dziwny i niezasłużony fakt, iż w okresie, panującej w całej niemal Europie, anarchji stosunków walutowych, Polska, mimo ustabilizowanej waluty i wolnego obrotu dewizami i złotem, nie zdołała przyciągnąć kapitałów zagranicznych do kraju, szukających wszak bezpieczniejszej lokaty.

Bierne saldo bilansu handlowego w r. 1928 w kwocie 854.2 milj. zł. i czynne saldo bilansu płatniczego w tym roku w kwocie 6 milj. zł., potwierdzają tezę, zasadzającą się na założeniu, iż nawet w dzisiejszych czasach zakłócenia międzynarodowych stosunków kapitałowych, aktywny bilans handlowy nie jest konieczny dla uzyskania aktywności bilansu płatniczego.

Byłoby zatem błędem nie do powetowania, gdyby fakt bierności naszego bilansu płatniczego został użyty wzgl. nadużyty przez nasze sfery przemysłowe dla demagogji o „konieczności" utrzymania eksportu w dotychczasowych rozmiarach.

Józef Diament.

Przenieść siedzibę Ligi Narodów do — Gdańska!

Kapitalny pomysł dziennikarza francuskiego

Marsylja 8. 6. PAT. Dzisiejszy „Le Petit Marseillais" zamieszcza wstępny artykuł znanego publicysty paryskiego Ludwika Naudeau na temat stosunków polsko- gdańskich. Autor stwierdza, że Wolne Miasto Gdańsk jest zagrożone przez rozgorączkowane bandy hitlerowskie, przygotowujące tam jawnie **niebezpieczny akt gwałtu, który może poważnie zagrozić pokojowi europejskiemu. Jako najpraktyczniejszy sposób zabezpieczenia się przed** gwałtami prusko- gdańskiemi autor proponuje zupełnie poważnie przesiedlenie w możliwie najszybszym czasie Ligi Narodów z Genewy do Gdańska. Można sobie wyobrazić — pisze Naudeau — jak byliby zaskoczeni wszyscy mężowie z pod znaku swastyki i stalowego hełmu, a z nimi reszty warchołów zebranych w tem mieście i knujących najgorsze plany, gdyby pewnego dnia rozeszła się po Europie taka wiadomość.

Wybuch strajku drukarskiego we Lwowie

Lwów 8. 7. (T) Dziś wieczorem wobec definitywnego rozbicia rokowań między przedstawicielami właścicieli drukarń a delegatami „Ogniska" zecerów, pracownicy drukarscy proklamowali strajk, który rozpocznie się jutro rano i obejmie wszystkie drukarnie cennikowe. Dzienniki mają być drukowane w drukarniach niecennikowych.

„Pierwszym aktem Herriota będzie przyznanie Polsce pożyczki“

Oświadczenie anonimowego polityka francuskiego

Bruksela. 8. 6. PAT. Redakcja czasopisma „Nation Belge“ wysłała znanego dziennikarza belgijskiego Hislaire do Paryża. by wśród sfer francuskich parlamentarnych wybadał, jakie stanowisko zajmuje obecnie Francja wobec zagadnień międzynarodowych. W wywiadzie, przeprowadzonym z wybitnym politykiem francuskim. zachowującym incognito. dziennikarz belgijski zapytał m. in.. co sądzi o tzw. „korytarzu polskim“? Pytanie dziennikarza belgijskiego miało następujące brzmienie: „Czy sądzi pan, że nowy rząd stanie na wysokości zadania w celu dania do zrozumienia Niemcom, że nie pozwoli na zbrojny napad na tzw. „korytarz polski?“ Na pytanie to francuski mąż stanu odpowiedział: „Dlaczego nie? **Wiem ze źródła najzupełniej pewnego, że pierwszym aktem gabinetu Herriota będzie przyznanie naszym polskim sprzymierzeńcom pożyczki w wysokości kilkuset miljonów franków. jakiej domagali się od Tardieu. który zajęty załatwianiem spraw bieżących nie mógł tego uczynić.** Nie zapomniano również. że przed 2 laty. kiedy Franklin-Bouillon wypowiedział z trybuny francuskiej to słynne zdanie. **że granice francuskie nie kończą się tylko na Renie. lecz również na Wiśle, obecny minister Paul Boncour. wówczas deputowany. najgoręcej był pierwszym. który mimo wściekłości Leona Bluma. podszedł do mowcy, aby mu uścisnąć rękę.**

Bałamutna pogłoska o sojuszu polsko-niemieckim

Warszawa 8. 6. (Sin) W dzisiejszej francuskiej „La Republique“ ukazał się sensacyjny artykuł, snujący pełne niepokoju fantazje na temat rzekomego sojuszu polsko- niemieckiego. Pismo twierdzi, że na miejsce francuskiej misji wojskowej, która wyjechała z Warszawy, przybyć ma do Warszawy niemiecka misja wojskowa.

Wiadomość ta jest oczywiście pozbawiona wszelkich podstaw. Wogóle rząd niemiecki nie ma prawa do ustanawiania misji wojskowych na mocy traktatu wersalskiego. **Ambasada polska w Paryżu zaprzecza tym bałamutnym pogłoskom.**

* * *

Warszawa 8. 6. (Sin) Minister Zaleski przyjął dziś ambasadora Farncji Laroche'a.

* * *

Warszawa 8. 6. (Sin) Marsz. Piłsudski przyjął dziś posła R. P. w Berlinie Wysockiego.

Twarde warunki de Valery

Londyn. 8. 6. (L) W Dublinie rozpoczęły się wczoraj rokowania angielsko-irlandzkie, w których ze strony rządu angielskiego biorą udział ministrowie angielscy Thomas i lord Hailsham. Po przybyciu do Dublina ministrowie angielscy udali się do premjera rządu irlandzkiego de Valery z którym odbyli pierwszą konferencję. W sprawie tej nie wydano żadnego komunikatu. Właściwe rokowania rozpoczną się w piątek w Londynie. dokąd przyjedzie również premjer de Valera.

* * *

Londyn. 8. 6. PAT. „Daily Herald“ donosi z Dubna, że **rokowania Thomasa i Hailshama z de Valera znalazły odrazu w impasie.** „Daily Herald“ komunikuje, że de Valera **postawił żądanie zgody rządu brytyjskiego na uchylenie przysięgi oraz także na unifikację Irlandji przez włączenie Ulster do Wolnego Państwa.** O ile te dwa warunki będą uwzględnione, wówczas — zdaniem de Valery — stworzona zostanie podstawa trwałej, pokojowej współpracy i **tylko w tym wypadku Irlandja gotowa jest poczynić pewne ustępstwa.**

Mordercy chaluców przed sądem

Jerozolima. 8. 6. ŻAT. W dniu wczorajszym rozpoczęła się przed sądem okręgowym w Jaffie sprawa 2 Arabów. którzy w okrutny sposób zamordowali chaluców Johanana Stahla i Salę Zohar. Jak wiadomo, wymienieni udali się w pieszą wycieczkę z Tel Awiwu wzdłuż wybrzeża morskiego. Z wycieczki tej żadne z nich już nie powróciło. Poszukiwania za zaginionymi, które trwały 2 miesiące. nie dały żadnych rezultatów. dopiero dzięki staraniom kilku kolonistów żydowskich wyszło na jaw. że **zostali oni zamordowani przez Beduinów i pochowani w pobliżu wybrzeża.** Na ławie oskarżonych zasiadają 20-letni Raszib Abu Tamin i 17-letni Salib Tamin. Jeden ze świadków. **policjant arabski. który przebrany za więźnia podsłuchał w więzieniu rozmowę podsądnych** stwierdził **iż w rozmowach swych oskarżeni przyznali** się **do popełnienia zbrodni.** Lekarz który dokonał oględzin zwłok i szereg innych świadków opisali okoliczności podwójnego morderstwa i stan w jakim znaleziono zwłoki. wykryte w listopadzie ub. r.

S. O. S.!

Londyn. 8. 6. (L) Koło wyspy Fernando Poo w zatoce Gwinejskiej najechał dziś na skałę podwodną parowiec hiszpański „Teide“ Parowiec został silnie uszkodzony i drogą radjową zwrócił się o pomoc Na pokładzie znajduje się 200 podróżnych. Zagrożonemu parowcowi [illegible] z pomocą okręty. znajdujące się w niewielkiej **odległości** od miejsca katastrofy.

Fabryka wagonów i stocznia

Warszawa 8. 6. (Sin) W ministerstwie komunikacji odbyła się narada w sprawie udzielenia zamówienia dla znajdującej się w ciężkiem położeniu fabryki wagonów w Sanoku. Ministerstwo postanowiło narazie zamówić 25 nowych wagonów towarowych, co pozwoli utrzymać pracę w fabryce.

Warszawa 8. 6. (Sin) Bawiący w Warszawie prezes stoczni gdańskiej prof. Noe przyjęty został przez wiceministra Becka i ministra komunikacji Kuehna. Informował on się w sprawie pogłosek, jakoby rząd polski zamierzał poddać rewizji umowę ze stocznią gdańską co do kontyngentu polskich lokomotyw i wagonów, które ta stocznia naprawia. Min. Kuehn zaprzeczył tym pogłoskom.

Jaka będzie pogoda?

Warszawa 8. 6. (Sin) Prawdopodobny przebieg pogody na czwartek 9 bm.: Wyżyna Małopolska, Śląsk, Podhale, Tatry i Małopolska wschodnia: Dość pogodnie przy umiarkowanem zachmurzeniu nieba. Cieplej, temperatura w ciągu dnia około 22 stopni. Słabe wiatry zachodnie.

Berlin 7. 6. PAT. Prezydent Hindenburg przyjął dziś na pożegnalnej audjencji kanclerza Brüninga.

Król Karol przyjeżdża do Polski?

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 8. 6. (Sin) Krążą pogłoski, że w najbliższych miesiącach przyjedzie do Polski król rumuński Karol II, celem objęcia honorowego dowództwa 22 pułku piechoty, stacjonowanego w Siedlcach. Dowództwo tego pułku zostało nadane królowi Karolowi II rozkazem ministra spraw wojskowych jako rewanż za mianowanie marsz. Piłsudskiego szefem rumuńskiego 16 pułku piechoty. Oficjalne zaproszenie dla króla zawiózł podobno szef sztabu głównego gen. Gąsiorowski. Przyjazd króla Karola nastąpiłby prawdopodobnie w dniu 15 sierpnia, jako w dzień święta pułkowego. Wiadomość ta dotychczas nie została potwierdzona.

Niezrzeszone banki wstrzymały nieograniczoną sprzedaż walut i złota

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 8. 6. (Sin) Z dniem 8 bm. **banki niezrzeszone i domy bankowe po konferencji w ministerstwie skarbu przyłączyły się do akcji banków związkowych i zaprzestają sprzedaży walut obcych i złota dla celów gospodarczo nieuzasadnionych. Akcja ta objęła również i prowincję.** Jedynie małe kantory wymiany sprzedają w dalszym ciągu dolary po kursie 8.89.

Pomoc dla rolnictwa przedmiotem prac rządu

Warszawa 8. 6. PAT. „Dzień Polski“ dowiaduje się, że przedmiotem obecnych prac w komitecie ekonomicznym Rady Ministrów są sprawy związane z polityką rolną i opracowaniem sposobów przyjścia z pomocą rolnictwu w przyszłym roku gospodarczym, rozpoczynającym się za kilka tygodni. Kwestje te poruszone będą na rozpoczynającej się 10 bm. konferencji rolniczej, której przewodniczyć będzie minister Ludkiewicz.

Zjazd wojewodów

Warszawa 8. 6. PAT. Dnia 9 i 10 bm. odbędzie się w Warszawie zjazd wojewodów. w ministerstwie rolnictwa, podczas której omówione będą sprawy gospodarcze. W dniu 10 bm. odbędzie się konferencja w ministerstwie spraw wewnętrznych, na której omawiane będą sprawy ogólne i administracyjne poszczególnych okręgów.

O zamówienia sowieckie

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 8. 6. (Sin) Do Warszawy powrócił z Berlina generalny reprezentant katowickiej spółki akcyjnej dla górnictwa i hutnictwa Brygiewicz, który rokował z sowiecką misją handlową w sprawie zamówień sowieckich dla polskiego przemysłu hutniczego. Zamówienia te sięgają kwoty 40 miljonów zł. Rokowania miały charakter pomyślny.

* * *

Warszawa 8. 6. (Sin) Wydawany w Królewcu „Ost u. Europäischer Markt“ podaje, że ze strony polskiej podjęte zostały pewne kroki, zmierzające do tego, aby skłonić kapitał francuski do finansowania zamówień sowieckich dla przemysłu polskiego. Podobno podjęte w tym kierunku rokowania mają charakter pomyślny.

Echa skazania księżny-zabójczyni

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 8. 6. (Sin) W związku ze skazaniem ks. Woronieckiej sędzia referent Rybiński założył votum separatum, wypowiadając się za skazaniem **Woronieckiej na 1 rok twierdzy.**

ECHA ZE ŚWIATA

Dwie odcięte ręce kobiece

Tajemnicza przesyłka do ambasady francuskiej w Berlinie

Donieśliśmy już onegdaj, że ambasador francuski w Berlinie otrzymał onegdaj pakunek, w którym były tylko dwie odcięte ręce kobiece. Pakunek ten o godzinie 11 rano wręczył nieznany osobnik portjerowi ambasady, a gdy w sekretarjacie skonstatowano jego zawartość, chciano przytrzymać oddawcę, ale ten się ulotnił.

Ambasada zaalarmowała natychmiast berlińską policję kryminalną, która przypuszczając, że chodzi tu o zamach polityczny, wydelegowała do ambasady cały szereg detektywów z oddziału politycznego. W międzyczasie nadeszła do Berlina depesza prokuratorji z Lubeki, wedle której 24-letni robotnik rolny Ludwik Schoess zamordował swą 60-letnią matkę, odciął zwłokom ręce i nogi i uciekł do Berlina. Mordercą jest obłąkaniec, który dłuższy czas przepędził w domu dla obłąkanych.

List, który Ludwik Schoess wraz z pakunkiem przesłał ambasadorowi, ma treść następującą: Załączam ręce osławionej hochsztaplerki i zbrodniarki Joanny Luizy von Schoess która mieszkała w Eutin, oraz kilka przedmiotów, które same zamordowały (następuje ustęp nieczytelny)... Nie chce mi się wydać majątku... Proszę pana ambasadora, by wydał panu Ludwikowi von Schoessowi, którym ja sam jestem, paszport i papiery, bym mógł wyjechać do Francji. Ludwik von Schoess".

Policja nie wiedziała, co ma o tem myśleć; z początku przypuszczała, że chodzi tu o ordynarny wybryk studencki i że ręce skradzic ne zostały z instytutu anatomicznego. Dzięki depeszy z Lubeki sytuacja się wyjaśniła.

Schoes został onegdaj schwytany przez policję berlińską. W celu ujęcia zmobilizowano 8.000 policjantów, którym zostały rozdane fotografje z podobizną zabójcy. W nocy dokonano rewizyj prawie we wszystkich hotelach i pensjonatach i parkach publicznych. Aresztowanie nastąpiło w mieszkaniu jednego z adwokatów, do którego Schoes przyszedł z wizytą. W czasie przesłuchiwania zabójcy, stwierdzono, że istotnie ma się do czynienia z chorym umysłowo. Aresztowany podczas zeznań



Ludwik Schoess

utrzymywał, że zabita przez niego osoba nie jest jego matką, gdyż jest on podrzutkiem. Rodzice Schoessa zamieszkiwać mają w Medjolanie. Chcąc się do nich dostać, przybył on do ambasady francuskiej, rzekomo celem otrzymania niezbędnych papierów do podróży. Okazało się pozatem, że Schoess dopytywał się o adres prywatny prezydenta Hindenburga, gdzie również zamierzał zjawić się. Niebezpiecznego obłąkańca przekazano władzom oldenburskim, które zdecydują, w jakim zakładzie dla umysłowo chorych zostanie umieszczony.

Kobiety o mężczyznach i małżeństwie

Dyskusja na ślubie jednej z Dolly-Sisters

Jedna z Dolly Sisters — Rosie — wyszła znowu za mąż, tym razem do Londynu. Ślub odbył się w jednym z najelegantszych hoteli londyńskich. Nowy małżonek pani Rosie nie był bardzo zachwycony projektem swej żony, która zaproponowała podczas kolacji ślubnej dyskusję na temat małżeństwa. Dyskusja miała się odbyć w ten sposób, że każda z obecnych dam miała się wypowiedzieć na temat małżeństwa i wartości mężczyzn wogóle.

Dyskusję zainaugurowała pani Rosie, która oświadczyła, iż spokojnie może o sobie powiedzieć, że doskonale zna mężczyzn. Nie jest też nowicjuszką w małżeństwie. Na podstawie swych doświadczeń stwierdziła pani Rosie, że mężczyźni szukają w swej żonie przedewszystkiem towarzyszki życia, dlatego żona powinna przedewszystkiem być w stosunku do męża zawsze wesołą i pogodną.

Po tym wstępie zabrała głos literatka francuska Georgette Carneal, która zadeklarowała się wręcz jako nieprzyjaciółka rodzaju męskiego. „Nienawidzę mężczyzn", — wołała z emfazą pani Carneal, — ponieważ mężczyźni uważają nas kobiety tylko za zabawki. Wciąż musimy się do nich stosować, a oni nie dostrzegają naszych życzeń. Dlatego wszystkie błędy które oni nam zarzucają, są raczej tylko samoobroną. Krótko i węzłowato: „nie powinno się wogóle wychodzić za mąż". Ofenzywę przeciwko mężczyznom podjęła dalej miss Ann Pinchob, która oświadczyła: „Mężczyzna współczesny, to nędzna kreatura. Pocóż mamy wychodzić za mąż? Cóż ma bowiem kobieta, która potrzebuje oparcia, gdy dostaję mężczyznę tego oparcia jeszcze bardziej potrzebującego?" W obronie mężczyzny wystąpiła tylko jedna z obecnych dam, która była tego zdania, iż z mężczyzną nie jest jeszcze wcale tak źle. Jeśli tak liczne są teraz małżeństwa nieszczęśliwe, winę ponoszą głównie kobiety.

Muzeum Rubensa w Antwerpji

Rada miejska w Antwerpji postanowiła odrestaurować dawny dom Rubensa i zamienić go na muzeum. W tym celu trzeba będzie wywłaszczyć kilka domów, na terytorjum których mieścił się ongiś dwór Rubensa. Trzeba bowiem wiedzieć, że dom Rubensa, który można było nazwać pałacem, był bardzo obszerny, obejmował bowiem prócz atelier i mieszkania prywatnego jeszcze i atelier dla uczniów oraz wspaniały ogród. Dużo więc czasu i kosztów pochłonie restauracja dawnego pałacu Rubensa, który stanie się napewno miejscem pielgrzymek dla kulturalnego świata.

Wystawa wschodnich kilimów

W zbiorach po Feliksie Jasieńskim obejmujących olbrzymią ilość tkanin, znajduje się piękna kolekcja kilimów wschodnich, którą na kilka tygodni wystawiono w lokalu wystawowym Oddziału im. Fel. Jasieńskiego w domu z fund. Szołayskich (ul. Szczepańska 11). Kolekcję tę uzupełniono kilkunastoma ciekawemi okazami, pochodzącemi z depozytu prywatnego.

Wystawione kilimy wschodnie są przeważnie pochodzenia tureckiego (małoazjatyckiego lub anatolskiego). Zwracają one uwagę wspaniałym, iście wschodnim doborem kolorów i doskonałą w wielu wypadkach techniką tkacką. Tkane one były w XVIII i XIX wieku przez ludność z Erzerum Beiburt i Karaman, względnie z Kaukazu. Oprócz tych kilimów jest kilka z Azji centralnej i jeden perski. Kilimy mają przeważnie kształt modlitewników; służą one muzumanom do rozścielania na ziemi w kierunku Mekki i odmawiania na nich modlitwy. Zasadniczym motywem modlitewnika jest „mihrab", czyli wnęka u góry zamknięta łukiem, zwykle uproszczonym do zwyczajnego daszka. Mihrab zawiera symboliczne „drzewo życia" lub „lampę wieczną" przyczem obydwa te szczegóły, związane z rytuałem muzułmańskim, są rozmaicie stylizowane. Oprócz modlitewników znajdują się na wystawie opony kilimowe i przykrycia.

W gablotach umieszczono bogatą kolekcję wschodniej broni, szczególnie szabel damasceńskich, zwracających uwagę napisami, inkrustowanemi złotem i mieniącym się na kształt mory „damastem" głowni.

Niezmiernie interesująca ta wystawa otwarta jest w niedziele, święta, wtorki i piątki od godziny 10—14. Wstęp 50 groszy.

TEATRY i KINA

— **OGROMNY SUKCES „KRÓLOWEJ PRZEDMIEŚCIA"** Wodewil K. Krumłowskiego „Królowa Przedmieścia", który zdobył wstępnym bojem publiczność krakowską, pozostaje na repertuarze do dnia 15 bm. włącznie.

— **TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO W TARNOWIE.** Zespół artystów teatru krakowskiego wystąpi w Tarnowie w sobotę 11 bm. z świetną komedją L. Lenza „Perfumy mojej żony".

— **WYSTĘPY. WARSZAWSKIEJ „BANDY"** Już w drugiej połowie bieżącego miesiąca w teatrze „Bagatela" rozpoczyna występy stołeczna „Banda- Kabaret Komików" Skład zespołu stanowi największa konstelacja gwiazd jaką można sobie wymarzyć na scenie polskiej.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek 8 wiecz.: „Królowa Przedmieścia".
Piątek 8 wiecz.: „Królowa Przedmieścia".

REPERTUAR KINOTEATRÓW

Adria: Za oceanem (M. Chevalier).
na kryzys".
APOLLO: „Narzeczona z loterji".
Dom Żołnierza Polskiego: Chora z urojenia (Bebe Daniels) i rewja Kaczorowskiego „Gwiżdżemy
UCIECHA: „Dr Jekyl i Mr Hyde".
SŁOŃCE: „Nibelungi" (nowa wersja).
WANDA: „Królowa podziemi" (Joan Crawford, Marie Prevost).

Ofiara Atlantyku



Zaginiony lotnik polski Hausner

MOTYWY WYROKU KRAKOWSKIEGO

„Oko za oko, ząb za ząb". — Dwaj chłopcy weszli na „ścieżkę wojenną". — „Meeting żydowski" uchwalił wysadzić „kurnik" w powietrze. — „Judenpogrome in Russland". — „Cała nienawiść i pogarda..."

Kraków, 9 czerwca

Obrońcom dwóch chłopców żydowskich, oskarżonych o wybicie szyb w kościele OO. Bernardynów w Krakowie, adw. Drowi Woźniakowskiemu, obrońcy Bernarda Johannesa, i adw. Drowi Feldblumowi, obrońcy Eugenjusza Windischa — doręczono w tych dniach pełny tekst wyroku i motywów.

Zamieszczamy wyrok ten (Sądu grodzkiego w Krakowie, Lcz. Kg. XXI. 2570/31) poniżej w całości (wszystkie podkreślenia pochodzą od nas):

„Sąd grodzki w Krakowie przez Sędziego Sądu grodzkiego Dr. Krupińskiego za przybraniem protokolanta Mgr. Mirockiego w obecności rzecznika Prokuratorskiego st. przod. P. P. Pawłowskiego na podstawie przeprowadzonej w dniu 29. IV. 1932 w Krakowie rozprawy głównej w sprawie karnej przeciwko **Bernardowi Johannesowi** ur. 3. I. 1914, w Krakowie, wyz. mojżeszowe wolny, kuśnierz, 7 klas szkoły powszechnej, syn Mozesa i Rosy z Kornfeldów, niekarany, zam. w Krakowie ul. Smocza l. 8. 2) **Eugenjuszowi Windischowi** ur. 25. V. 1915 r. w Wiedniu, przyn. do Krakowa, wyz. mojż. wolny, praktykant handlowy, 8 klas szkoły powszechnej i jedno roczny kurs przysposobienia kupieckiego, zam. w Krakowie ul. Dietlowska l. 83, syn Szymona i Estery z Windischów, niekarany, oskarżony o to, że w Krakowie dnia 13. XI. 1931 r. cudzą własność a mianowicie szyby w kościele i refektarzu OO. Bernardynów przez rozbicie złośliwie uszkodzili, z czego wynika dla poszkodowanego Zakonu OO. Bernardynów szkoda w kwocie poniżej 200 zł.

wydał w tymże dniu następujący

wyrok

oskarżeni 1) i 2) winni są, że w Krakowie dnia 13. XI. 1931 r. cudzą własność a mianowicie szyby w kościele OO. Bernardynów przez rozbicie złośliwie uszkodzili, z czego wynikła szkoda w kwocie poniżej 200 zł. i poniżej 80 zł.

Natomiast niewinnia się osk. ad 1) 2) od oskarżenia o złośliwe uszkodzenie witrażu w refektarzu klasztoru OO. Bernardynów.

Czynami temi popełnili osk. ad 1) 2) przekroczenie z § 468 uk. i za to skazuje się ich **na karę po 2 miesiące z zaliczeniem obu oskarżonym tymczasowego** aresztu od dnia 13. XI. 1931 r. do dnia 23. XI. 1931, — od oskarżonych zasądza się na rzecz Skarbu państwa koszta postępowania oraz opłatę sądową w kwocie po 10 zł. — od uiszczenia których równocześnie uwalnia się skazanych w całości.

Wykonanie orzeczonej kary pozbawienia wolności **zawiesza się osk. 1) i 2) warunkowo na przeciąg 2 lat.**

Uzasadnienie.

Na podstawie wyników przeprowadzonych dowodów w szczególności zaprzysiężonych zeznań świadków **Józefa Gawora, Franciszka Adamiaka, Karola Bularza** ustalił Sąd, że dnia **13 listopada 1931 r.** w czasie między godz. 7-mą a 7,30 wieczorem, oskarżeni Bernard Johannes pomocnik kuśnierski i Eugenjusz Windisch pomocnik handlowy, pierwszy liczący lat 17, drugi lat 16, wychowankowie żydowskiego towarzystwa dla młodzieży, odpowiadającego organizacji skautowskiej, byli widziani przez świadków powyż cytowanych pod budynkiem kościoła OO Bernardynów, położonym naprzeciw Wawelu przy ul. Bernardyńskiej. Windisch i Johannes szli od Wisły w kierunku Stradomia. Na placu obok kościoła i przed kościołem nie znajdował się wówczas nikt prócz **izraelitki Cecylji Monderer**, idącej chodnikiem obok kościoła do swego mieszkania w kierunku Wisły (**Mieszkanie Mondererówny jest położone przy ul. Bernardyńskiej za stowarzyszeniem młodzieży żydowskiej**). Plac otaczający kościół był w krytycznym czasie zupełnie wolny, a na odległość rzutu kamieniem nie było bezwzględnie nikogo prócz obu oskarżonych i Cecylji Monderer

W tym stanie rzeczy trzech szoferów taksówek mających stanowisko, jak to ustalono oględzinami sądowemi miejsca czynu, w odległości 32 kroków od kościoła OO. Bernardynów z których św. Józef Gawor zajmował ostatnie a najbliższe kościoła, zaś Franciszek Adamiak pierwsze od ul. Stradom, podczas gdy św. Karol Bularz stał w krytycznej chwili pod lampą łukową na środku placu podwawelskiego się znajdującą, w odległości 84 kroków od kościoła OO. Bernardynów —

usłyszał

brzęk szyb wybijanych w budynku kościoła OO. Bernardynów. Wszyscy ci świadkowie zgodnie i bezwzględnie stanowczo zeznali, że brzęk szyb pochodził z kościoła OO. Bernardynów a nie skądinąd i wykluczyli możliwość, by brzęk rozbijanych szyb pochodził z innego miejsca.

Okoliczność tę zeznali zgodnie ludzie bezwzględnie wiarygodni, których słuch i wzrok przed uzyskaniem licencji na prowadzenie auta jest specjalnie przez lekarza badany — a którym w razie jakichkolwiek usterek w tym kierunku prawa jazdy się nie udziela.

Ustalił Sąd zeznaniem Franciszka Adamiaka i Karola Bularza, że

słyszeli

jedno uderzenie twardym przedmiotem w oszklenie okien kościoła OO. Bernardynów i jeden brzęk rozbijanej szyby.

Natomiast św. Józef Gawor, który stał ostatni w szeregu taksówek w odległości 32 kroków od kościoła, zatem najbliżej tego budynku kościelnego, stwierdził dwukrotne uderzenie twardym przedmiotem w szyby kościoła i dwukrotny brzęk rozbijanych szyb.

Zaznacza się, że św. Bularz stał pod lampą łukową na środku placu w odległości 84 kroków od kościoła, zaś Franciszek Adamiak tuż przy ulicy Stradom, a więc w znaczniejszej odległości niż Józef Gawor.

Nie może więc ulegać wątpliwości, że obaj wyż wym. świadkowie mogli jednego z uderzeń, w oszklenie kościoła nie słyszeć, skoro 1) dzieliła ich znaczniejsza od kościoła odległość, aniżeli świadka Gawora, a 2) ulica Stradom jest ruchliwą, zaś **przed Royalem, gdzie przed chwilą wybito szyby znajdowała się policja, tłum gapiów — więc panujący wówczas ruch uliczny mógł spowodować, że nie słyszeli jednego z uderzeń.**

Sąd bowiem przyjął za stwierdzone i ustalone zeznaniem Gawora, że nastąpiły w krytycznym czasie dwa uderzenia twardym przedmiotem w szyby kościoła OO. Bernardynów, **jedno po drugiem, tuż po sobie następujące i powodujące** rozbicie oszklenia w tymże kościele i w konsekwencji brzęk rozbijanych i rozpadających się szyb.

Ustalił Sąd zeznaniami zaprzys. św. Gawora, że uderzenia 2-krotne następowały tak szybko jedno po drugiem, że jest wykluczonem by mogły one pochodzić z ręki jednego osobnika, — uderzenia obydwa padły prawie równocześnie i ze znaczną siłą, co wyklucza, by były dziełem jednego sprawcy.

Oba uderzenia w szyby okien kościoła spowodowały ich rozbicie, gdyż słyszano brzęk szkła rozpadającego się. Stwierdzono zeznaniami św. Adama Żeleńskiego, że szyby wybite w kościele były szkłem solinowem czeskiem, dość grubem. Do wybicia takich szyb trzeba było działania zbliska i większego wysiłku przy rzucie, co właśnie wyklucza działanie jednej osoby w niniejszym wypadku a wskazuje, że obaj oskarżeni prawie równocześnie rzuciwszy przedmiotami twardemi

rozmyślnie i złośliwie

rozbili szyby w kościele OO. Bernardynów. Stąd wynika także, że najbliżej stojący miejsca czynu świadek Gawor chwycił uchem podwójne uderzenie i brzęk, dalej zaś stojącym osobom a to Adamiak i Bularz nie udało się uchwycić uchem podwójne uderzenie tuż po sobie następujące w jedno i w jeden brzęk.

Zeznaniom św. Józefa Gawora w całej rozciągłości Sąd dał wiarę

mimo tego,

że świadek ten swe szczegółowe zeznania sprostował w tym kierunku, że dopiero po drugim brzęku szyb w kościele oglądnął się za sprawcami.

Swierdza się, że zaprotokołowanie, iż za pierwszym brzękiem szyb oglądnął się, nastąpiło na skutek niedokładnego wyrażenia się świadka, które on słysząc dyktowane do protokółu — samorzutnie natychmiast sprostował — ta okoliczność nie może mieć więc najmniejszego wpływu na wiarygodność świadka Gawora, którego zeznania mają dla Sądu najpełniejszą wartość (art. 10 kok.), a to wobec ich jasności i stanowczości.

Na podstawie powyższych ustaleń i przedstawionego stanu rzeczy Sąd przyjął, wobec faktu, iż na placu bernardyńskim nikogo wówczas nie było prócz oskarżonych, a Cecylja Monderer słuchana pod przysięgą zeznała, że jakkolwiek przechodziła obok kościoła OO. Bernardynów, szyb nie wybijała, — za sprawców wybicia szyb w kościele OO. Bernardynów obu oskarżonych, którzy przez rzucenie, każdy z osobna, twardym przedmiotem w oszklenie kościoła, rozmyślnie i złośliwie szyby rozbiwszy uszkodzili.

Świadkowie Józef Gawor i Adamiak widzieli pod kościołem w punkcie mniejwięcej X planu sytuacyjnego dwóch ludzi w chwili brzęku szkła.

Zapodali oni, że twarzy tych młodych ludzi nie zauważyli, gdyż w ucieczce byli do ścigających odwróceni tyłem, ale wzrost i sylwetki odpowiadają obu oskarżonym, przyczem jeden ze ściganych miał okulary, które mignęły się w świetle latarni. Pod kościołem było

dość ciemno,

gdyż rzucały cień drzewa rosnące szeregiem obok kościoła.

Identyczność młodzieńców w punkcie X widzianych przez świadków pod kościołem z oskarżonymi ustalona została także przyznaniem się obu oskarżonych tak w dochodzeniach jak i u sędziego śledczego oraz w Sądzie na rozprawie, gdzie zgodnie podali, że rzeczywiście byli w krytycznym czasie pod kościołem i szli w stronę Stradomia.

Św. Józef Gawor stwierdził, że młodzieńcy, których zauważył mniej więcej w punkcie X kościoła szli w stronę Stradomia, a dopiero widząc tego świadka w odległości około 8 m. od siebie, zaczęli uciekać co sił w kierunku Wisły, przyczem jeden z tych młodzieńców odrzucił jakiś przedmiot od siebie.

Wyjaśnienia więc obu oskarżonych, że sami wrócili się słysząc nawoływania policji do rozejścia się, nie wytrzymuje krytyki, wobec ustalenia zeznaniami św. Gawora, że na jego widok zaczęli obaj osk. uciekać. **Człowiek, który nie ma nic na sumienin, nawet w czasie rozruchów nie ucieka tem więcej, że obaj oskarżeni znajdowali się na terenie wprawdzie nie miasta żydowskiego (Kazimierza) ale dalszego jego ciągu Stradomia i mieli zabezpieczone swe osoby przez współwyznawców** mieszkających w przewadze w tejże dzielnicy a bardzo licznie zgromadzonych właśnie w tej chwili pod Royalem, gdzie jak zeznał Ks. Wojtaś po wybiciu szyb odbywał się

żydowski meeting, na którym uchwalono wysadzić „ten kurnik" tj. kościół OO. Bernardynów w powietrze.

Obaj oskarżeni wiedzieli, że czeka ich odpowiedzialność za wybicie szyb, gdyż natychmiast po powrocie w tempie przyspieszonem z wycieczki odbytej w cieniach nocy pod niebroniony przez nikogo kościół, zamknęli się w lokalu związkowym i nie chcieli wpuścić nawet policji do wnętrza a dopiero zdecydowana postawa przod. P. P. Siereckiego, który miał przystąpić do wyważenia drzwi siekierą, spowodował zarząd związku do otworzenia i wydania obu oskarżonych.

Okoliczność, że Karol Bularz zauważył biegnących dopiero w punkcie Y szkicu sytuacyjnego, jest zupełnie zrozumiałą, stał on w odległości 84 kroków, od kościoła, który jest położony ponad jezdni i chodnika ul. Bernardyńskiej, zauważyć więc mógł dopiero z chwilą kiedy wybiegli na chodnik podniesiony prawie o 2 do 3 metrów ponad poziom na którym stoi kościół.

Ustalono jednak zeznaniami wszystkich trzech szoferów, że żaden z nich nie widział, by który z oskarżonych rzucał kamieniami na kościół, gdyż zwrócili na nich uwagę dopiero po brzęku szyb.

Wedle zeznań św. ks. Florjana Rogońskiego, ks. Kajetana Wojtasa, Adama Żelińskiego oraz oględzin sądowych stwierdzono, że w samym budynku kościoła wybito w oknach górnych szyby białe w oknie A i B w oknach dalszych 3 szyby kolorowe ze szkła czeskiego solinowego, zaś w re-

fektarzu rozbito witraż D. !

Znawca Dr. Feliks Kopera stwierdził, że żadne z okien rozbitych nie przedstawiało jakiejś specjalnej wartości artystycznej i zabytkowej.

Szkoda zrządzona w oszkleniu kościelnem i refektarzu wyrównana została oszkleniem przez Zakład Zeleńskiego kosztem 80 zł przywrócenie do pierwotnego stanu witraża w refektarzu kosztować by musiało 400 zł.

Wobec faktu, że wszyscy trzej świadkowie szoferzy słyszeli brzęk szyb rozbijanych w kościele a żaden z nich nie słyszał bicia szyb w refektarzu oraz wobec stwierdzenia, że przy drodze, którą szli oskarżeni, właśnie wybito szyby w kościele OO. Bernardynów w punkcie A. B. i trzy szyby w punkcie C. Sąd przyjął, że

przynajmniej jedna lub dwie z tych szyb w kościele zostały rozbite przez oskarżonych,

przez co zrządzoną została szkoda poniżej 80 zł. konwentowi OO. Bernardynów w Krakowie.

Podkreślić należy fakt, który również przemawiać musi za winą oskarżonych, że Johannes i Windisch nie szli w stronę Stradomia chodnikiem trotuarem obok jezdni ale szli tuż obok murów kościoła, stojącego 2 i pół metra poniżej poziomu jezdni i trotuaru ul. Bernardyńskiej, gdzie niema żadnej drogi, którędy nikt nie chodzi i gdzie, by iść trzeba opuścić się po dość stromem zboczu w dół — co uczynili niewątpliwie po to, by kryjąc się za wzniesienie gruntu, po którym biegnie jezdnia i chodnik oraz, by kryci cieniem drzew i zbliżeni do celu, do okien kościoła,

tem dogodniej i lepiej mogli wykonać swój mniej chwalebny czyn.

Sąd nabrał pełnię przekonania, że czynu zarzuconego aktem oskarżenia dopuścili się obaj oskarżeni — a to na podstawie przeprowadzonych dowodów i ustaleń powyż przytoczonych.

Oryginalnem, ale nie wytrzymującem krytyki było przytoczone twierdzenie obrony, że świadkowie nie mogli słyszeć szyb bitych w kościele, gdyż brzęk szyb pochodził stąd, że izraelici oczyszczali okna z wybitych szyb wyrzucając je w okolicy Kaźmierza i Stradomia masowo na ulicę. Taka fantazja ostać się nie może wobec ustaleń opartych na dowodach przeprowadzonych w toku przewodu sądowego.

Dowód ze św. Zofji Kozioł naprowadzony został na okoliczność, że właśnie w czasie kiedy szoferzy słyszeli brzęk szyb w kościele OO. Bernardynów,

rozbito szyby w mieszkaniu izraelity Stilmanna położonem przy placu Bernardyńskim i Stradomiu

tuż obok kościoła OO. Bernardynów, a więc mogli ci świadkowie słyszeć właśnie brzęk tychże szyb a nie kościelnych.

Zeznaniami św. Zofji Kozioł ustalono, że szyby u Stilmanna wybito o godzinie 6,45 wieczór, **a uczynił to tłum osób uciekający z pod Royalu,** zaś zeznanami św. szoferów stwierdzono, że brzęk szyb w kościele słyszano a sprawców widziano

w 10 minut po ucieczce tłumu

z pod Royalu między godz. 7—7,30 wieczorem.

Nie może więc być mowy o przesłyszeniu się świadków w kierunku, z którego szedł brzęk szyb.

Co do zeznań św. Cecylji Monderer to

Sąd nie dał im wiary

specjalnie w tym kierunku, że nie słyszała brzęku rozbijanych szyb w kościele. Świadek ten szedł właśnie obok kościoła chodnikiem trotuarem, który jest odległym o jakie 8 metrów od murów kościoła i miał nie widzieć oskarżonych; jestto

zupełnie niewiarygodnem

ze względu na okoliczność, że oskarżeni byli widziani z odległości 32 kroków a świadek nie cierpi na żadną wadę wzroku ani słuchu, a pozatem ustalono zeznaniami Karola Bularza, że uciekając obaj oskarżeni minęli tego świadka przebiegając tuż koło niej wraz Gaworem koło seminarjum Częstochowskiego, a więc musiała ich widzieć. Stąd Sąd przyjął, że zeznania tego świadka w tym kierunku mijają się z prawdą.

Natomiast przyjął Sąd za prawdziwe depozycje tego świadka,

że szyb w kościele nie rozbiła — świadek ten w chwili wybicia szyb był już za kościołem OO. Bernardynów, gdyż biegnący szoferzy minęli ją pod Seminarjum Częstochowskiem a więc daleko za kościołem a nawet za refektarzem kościelnym.

Stwierdzono dalej zeznaniem Brata Bogumiła ...rby, **że przed godziną 7-mą wieczorem tłum osób z pod Royalu przebiegł pędem koło kościoła OO. Bernardynów, obrzucił go kamieniami, które spadały po dachach kościoła. Sąd przyjął, że wówczas została wybitą przez ten tłum część szyb w kościele i refektarzu konwentu Bernardyńskiego.**

Reasumując: — w krytycznym dniu przed godziną 7-mą między 6—6,30 wieczorem akademicy podeszli pod restaurację w hotelu Royal wybili tamże szyby.

W odpowiedzi na to, tłum wyrostków uciekając z pod Royalu obrzucił

hołdując zasadzie „oko ze ...o ząb za ząb“,

kościół i refektarz OO. Bernardynów kamieniami, zrządzając tamże szkodę w oszkleniu zaś w kilkanaście minut potem wychowankowie skautu żydowskiego korzystając z tego, że kościół przez nikogo nie był bronionym, kryjąc się za cieniem drzew i wzniesieniem gruntu,

weszli na „ścieżkę wojenną“ (karmieni literaturą bojową „Judenpogrome in Russland“),

by wyrównać porachunki za wybicie szyby w Royalu — i mając zabezpieczony odwrót do lokalu organizacji dokonali czynu, którym postawili Dom Boży — dom poświęcony modlitwie i katolickiej służbie Bożej na równi z restauracją połączoną z wyszynkiem. W czynie tym mieści się

cała nienawiść, pogarda dla kultu katolickiego, dla religji, którą wyznaje przygniatająca większość narodu polskiego. Obrzucenie kościoła kamieniami było uderzeniem w najświętsze uczucia katolików.

Czynem tym chcieli dowieść sprawcy, młodzieńcy 16 i 17 letni, że lokal zabawowy żydowski, to coś więcej niż kościół katolicki, który określili zebrani pod Royalem jako kurnik. Fakt ten jest obelgą dla tego, co najcenniejsze dla każdego członka społeczności religijnej katolickiej.

Gdyby rzecz miała się odwrotnie, to prasa całej kuli ziemskiej byłaby wyczerpująco poinformowaną o barbarzyństwie sprawców na dom modlitwy żydowski.

Tymczasem mimo tego, potępienia godnego wyczynu młodzieńców prasa polska celem uspokojenia umysłów informowała o zajściu karygodnem

ostrożnie,

by nie wywołać podaniem szczegółów nawet zadrażnień we współżyciu społeczności religijnych w Krakowie.

Czyn oskarżonych mógł wywołać nieobliczalne w następstwa skutki, był bowiem prowokacją spokojnych mas katolików, którzy mogli wypowiedzieć się wówczas w sposób, któryby mógł na długie lata pogrzebać spokojne współżycie społeczności religijnych w Polsce, a zarazem pouczyć, że Polacy katolicy nie pozwolą na znieważanie przedmiotów uświęconych swym kultem.

Trafnie podniósł obrońca osk. Windischa, że czyn zarzucony oskarżonym obraża najświętsze uczucia katolików, że nie można go stawiać na równi z biciem szyb, w szynku, w hotelu, w sklepie, z łobuzerskiem łamaniem płotów — podniósł ten fakt w przeciwstawieniu do obrony osk. Johannesa, którego zdaniem, sądząc niniejszą sprawę należy odrzucić na bok okoliczność, że szyby wybite zostały w kościele przez izraelitów. Dla tego ostatniego rozumowania należałoby przypuścić, że nie obowiązuje ust. karna z 27/V. 1852 i jej przepis par. 263 uk., ale jakaś nowa, zbudowana na zasadch „ex oriente lux“.

Ponieważ jednak na terenie Małopolski obowiązuje stary oparty o zasady etyki zachodu, kodeks karny, Sąd przyjął, że czyn przypisany oskarżonym nosi znamiona przekroczenia z par. 468 uk., którego to przestępstwa uznał ich Sąd winnymi.

Przy wymiarze kary przyjął Sąd jako okoliczności łagodzące wiek nieletni i niekaralność, zaś jako okoliczności obciążające, większe niebezpieczeństwo jakie dla spokoju ogólnego z popełnienia czynu karygodnego przewidziainem być mogło, wyższa szkoda moralna, popełnienie odnośnego czynu wśród okoliczności szczególnie niebezpiecznych, przyczem publiczne zgorszenie zrządzonem zostało przez młodzież posiadającą należyte wykształcenie, bo zdolną do studjowania broszury „Judenpogrome in Russland“.

Ze względu, że Sąd przypuszcza, iż czyn oskarżonych popełniony został w specjalnem podnieceniu umysłów, a z zachowania się ich wynika, że się poprawią, zawiesił im orzeczoną karę warunkowo na przeciąg lat 2.

Reszta orzeczeń opiera się na powołanych w tenorze wyroku przepisach ustawy“.

* * *

Przeciw wyrokowi powyższemu wnieśli obrońcy apelację.

Wyroku krytykować nie wolno.

Z okazji ogłoszenia motywów wyroku wileńskiego omówiliśmy w szeregu zasadniczych artykułów kwestję „nienawiści“ żydowskiej i inne problemy historjozoficzne, nagle tak znowu aktualne. Artykuły te mają nasi Czytelnicy zapewne jeszcze w świeżej pamięci. Do tej historjozofji oczywiście nieraz jeszcze przyjdzie nam wracać.

—oOo—

DR. JAKÓB WYGODZKI.

Moja odpowiedź na motywy wyroku

W wileńskim dzienniku żydowskim „Cajt“ ukazał się następujący artykuł:

W tych dniach ogłoszono dokładny tekst motywów wyroku w sprawie Wulfina. Wbrew mo im oczekiwaniom, zajmuję w nich jako rzekomo „najważniejszy autorytet“ bardzo poczesne miejsce. Jestem oskarżony o podawanie nieuzasadnionych faktów przed sądem, o nienawiść do Polski i t. d. Postronny obserwator może nawet na podstawie tych motywów podejrzewać, że jestem duchowo niemal odpowiedzialny za tę rzekomą nienawiść, którą żydowscy studenci żywią do studentów polskich, odnoszących się do swych kolegów żydowskich jak wiadomo, z prawdziwą „koleżeńskością“ i wedle zasady żydowskiej „weahawta lereacha kamocha“ (kochaj bliźniego jak siebie samego) (Jest to nasza żydowska zasada, a nie zasada inkwizycji!).

Gdybym mógł tak swobodnie mówić o motywach wyroku Wulfina, jak motywy mówią o mnie, mógłbym może coś interesującego powiedzieć... Niestety, nie mam tej możliwości. Muszę być bardzo ostrożnym, bo jeśli nawet w ostatnich moich wystąpieniach nie poruszyłem ani jednem słowem stosunku profesorów na uniwersytecie wileńskim, to jednak żąda się ukarania mnie za „świadome kłamstwo“ wobec nich. Cóżby to dopiero było, gdybym się zamierzył na motywy?

Ale bez względu na obawy nie mogę pozwolić, by mnie obrażano bezpodstawnie. Będę się przeto bronił, a przedewszystkiem będę bronił sprawy, nie hacząc na to, czy to się będzie komuś podobało, czy nie. Przedewszystkiem powiedziałem przed sądem i powtarzam to jeszcze raz, że w Polsce odbywają się SEZONOWE ROZRUCHY STUDENCKIE na wszystkich uniwersytetach, a więc w Warszawie, Krakowie, Lwowie i Wilnie, przytem studenci żydowscy są pod rozmaitemi pozorami, przeważnie pod pozorem kwestji trupów czy numerus clausus, bici i wyrzucani z uniwersytetu. Te niepokoje organizowane są przez endecję, ukrywającą się poza uprzywilejowanemi plecami młodzieży akademickiej. Wszyscy o tem wiedzą dokładnie.

Cóż atoli mogę odpowiedzieć, kiedy stawia mi się pytanie: Jakie pan ma na to dowody? Zapytajcie się senatów uniwersyteckich, czy odbywają się tam corocznie ekscesy antyżydowskie, czy nie? Jeśli się odbywają, to ja mam słuszność, jeśli nie, to winienem odpowiadać przed sądem za oszczerstwo.

Mógłbym dodać do tego jeszcze kilka faktów, gdybym chciał komuś sprawić przykrość... Ale przecież cała ta akcja ze strony endeków została zorganizowana i w Krakowie, i w Warszawie, a potem w słabszej formie we Lwowie. — Wszędzie studenci endeccy usiłowali przenieść ekscesy z uniwersytetu do miasta. Czy przyczyną tego był fakt, że wszędzie Żydzi bili Polaków?

Zarzucono mi przesadę, kiedy mówiłem o wyrzuceniu studentki żydowskiej z gmachu uniwersytetu. Fakt ten potwierdziło wiele osób. Były starosta wileński, p. Izora, powiedział mi podczas rozmowy, dotyczącej sytuacji w mieście, między innemi: „Panie doktorze, cóż pan powie, kiedy opowiem panu, że studentkę ży-

dowską, którą wyrzucono przez okno na ulicę z gmachu prosektorjum, chwyciła policja w powietrzu. Gdyby nie policja, zostałaby napewno zabita“.

Pozatem nie mogę sobie przypomnieć w mojem zachowaniu się w stosunku do Polaków nietylko w ostatnich czasach, lecz w ciągu całego mojego życia, o żadnem nieprzyjaznem odnoszeniu się do narodu polskiego. Coś takiego nigdy nie istniało i nie mogło istnieć. Do pewnej części Polaków, jak naprzykład do endeków i do ich rządów, odnosiłem się nieprzychylnie i zwalczałem ich. Ale nawet ich zwalczałem zawsze otwarcie. Niema narodu na świecie, do którego odnosiłbym się wrogo, cóż dopiero do Polaków, z którymi przez cały czas mojego życia razem żyłem i wśród których posiadałem tak wiele miłych, szanowanych i bliskich przyjaciół. Wogóle odnoszę się nietylko do Polaków, lecz także do wszystkich innych narodów przyjaźnie i dobrze im życzę. Życzę wszystkim narodom jaknajlepiej w granicach sprawiedliwości. Nienawiść do narodów jest mi obca.

W roku bieżącym zakończyłem 50-letni jubileusz pracy lekarskiej. My lekarze stoimy w naszem odnoszeniu się do ludzi na takiej wyżynie, z której można widzieć tylko LUDZI. Drobnostek atoli, jakoto różnic narodowych, klasowych czy religijnych nie można nawet zauważyć.

Dlatego to dotknął mnie tak silnie zarzut o nienawiści do Polaków. Sądzę przytem, że właśnie Polacy wileńscy wiedzą, jaką „nienawiść“ wykazywałem w stosunku do nich zawsze, a w szczególności w ostatnich latach.

Co się tyczy studentów żydowskich, to mogę tylko życzyć wszystkim studentom na całym świecie, by odnosili się do swoich kolegów tak pięknie i tak prawdziwie po studencku, jak odnoszą się do swoich kolegów żydowscy studenci.

A jednak — po przeczytaniu pełnego tekstu motywów jest jakoś nieswojo, bardzo nieswojo...

„Komunizm“ sanacyjny w Wilnie

Kraków, 9 czerwca.

Nasze życie polityczne obfituje aż nadto w najrozmaitsze paradoksy. Najnowszym z nich i chyba najbardziej frapującym jest — o zgrozo! — komunizm, który najniespodzianiej wystrzelił na gruncie **ultrasanacyjnym**, w Wilnie. Dyskusja, jaka rozgorzała dokoła tego zagadnienia na łamach dwóch zażarcie się zwalczających wileńskich organów sanacyjnych, to bodaj najbardziej sensacyjne widowisko polityczne w okresie rozpoczynającej się dopiero posuchy i martwego sezonu w „wielkiej“ polityce.

Rzecz cała zaczęła się bardzo niewinnie. Mianowicie na łamach akademickiego dodatku do „Słowa“ wileńskiego zamieścił pełen temperamentu przywódca sanacyjnego Legjonu Młodych, p. Henryk Dembiński, ognisty artykuł, który tylko przez niedopatrzenie redaktora naczelnego tego pisma, posła Mackiewicza, dostał się do druku. Ale stało się, i oto ku przerażeniu konserwatywnych i monarchistycznych „żubrów“ wileńskich pojawił się pewnego pięknego poranka numer „Słowa“, a w nim artykuł, jawnie propagujący komunizm jako rozwiązanie wszystkich bolączek współczesnego życia w Polsce. Komunizm coprawda sui generis i z dużemi zastrzeżeniami, mianowicie — oderwany od „macierzy“ w Rosji sowieckiej i stojący na gruncie... wiary i kościoła katolickiego.

Mądry Polak po szkodzie. Ujrzawszy we własnem piśmie artykuł o tendencji komunistycznej, p. poseł Mackiewicz z temperamentem nie mniejszym, a może i większym nawet od autora owego artykułu, kropnął w „Słowie“ sążnisty artykuł wstępny („Kłopoty redaktora naczelnego“), w którym nawymyślał i zbeształ swego własnego współpracownika, choć zarazem przyznał mu (co za kurtuazja!...) wielki talent publicystyczny. Czyż to nie paradoks polityczny, możliwy chyba tylko na gruncie polskim? Redaktor naczelny politycznego organu, zwalczający w namiętny sposób poglądy swego współpracownika, który przemycił artykuł komunistyczny do gazety. Gdzież jeszcze możliwe takie ucieszne widowisko?

Lecz nie na tem koniec. Artykuł polemiczny p. posła Mackiewicza był pierwszem ogniwem w długim łańcuchu wypadów polemicznych z jednej i drugiej strony. Jakiej broni używano w polemice i jak rzeczy nazywano po imieniu, nie licząc się widocznie z możliwością ingerencji prokuratora (który zresztą nie ingerował), — zilustrują następujące słowa posła Mackiewicza, który ma szczególną pasję do stawiania „kropek nad i“:

> „Artykuły (ideowe) p. Dembińskiego to nie etatyzm. **To czystej wody komunizm. To gorzej, niż komunizm; to czystej wody sowietyzm. To ideologja walki z burżuazją, ideologja walki z państwem, jako produktem koncernów kapitalistycznych**“ (nasze podkreślenia wszędzie)

Z trybuny prasowej przenosi się polemika na trybunę odczytową. P. Mackiewicz korzysta z gościny młodzieży sanacyjnej, grupującej się wokoło komunizującego p. Dembińskiego, chcąc ich nawrócić na prawowitą wiarę. Zobaczmy, z jakim skutkiem.

> „W piątek — zwierza się p. Mackiewicz swym czytelnikom — miałem odczyt u kolegów p. Dembińskiego. Chciałem dyskutować na temat polityki zagranicznej polskiej, lecz oni o niczem innem nie chcieli mówić, **jak o kulturze bolszewickiej i jej wyższości nad kulturą europejską.**
>
> W dyskusji używali zwrotów, określeń, pojęć nie innych, **jak te, których używają bolszewicy... O sobie nie mówili inaczej, niż „komsomolcy“.**

Tak daleko więc sprawy już zaszły. **Komsomolcy sanacyjni!**

P. Dembińskiemu tymczasem za ciasno już było na łamach monarchistycznego „Słowa“. A może poprostu wyproszono go za drzwi? Dość na tem, że przeniósł placówkę swą do demokratycznego, lecz, pamiętajmy, również sanacyjnego „Kurjera Wileńskiego“, którego redaktorem jest nie kto inny, jak były poseł B. B. i b. wysoki dygnitarz państwowy, p. Okulicz. Zaczęły się tedy pojawiać tam artykuły p. Dembińskiego, świetne zresztą w formie, dowodzące, że komunizm jest karalny tylko wtedy, gdy jest ekspozyturą imperjalizmu obcego mocarstwa, t. zn. Rosji. Jeśli jednak zdołał się oderwać od pnia rosyjskiego i jeśli działa **dla dobra polskich mas pracujących**, wtedy sprawa przedstawia się inaczej...

A jakiś zapalony zwolennik radykalnych haseł p. Dembińskiego, pisze wprost w dodatku akademickim do „Kurjera Wileńskiego“ p. t. „Wilcze kły“:

> **„W zatęchłej atmosferze spelunki (paneuropejskiej) wyrąbano okno. Czerwony eksperyment Wschodu wstrząsnął do szpiku istotą świata.**
>
> **Rzucono się do rewizji pojęć. Nastąpiły narodziny nowego ideału etycznego“.**

Trzeba więcej? Ale — rejestrujmy dalej (wciąż tylko rejestrujemy). Współpracownik „Kurjera Wileńskiego“, p. Eugenjusz Łopaciński, ten sam, który — jak naszym czytelnikom wiadomo, — kruszył kopje w obronie rdzennej polskości pochodzenia Mickiewicza (polemizował z nim na łamach „Nowego Dziennika“ p. Z. h-l), — otóż p. Łopaciński ogłasza w „Słowie“ list otwarty do redaktora „Kurjera Wileńskiego“, zakończony słowami:

> **Pytam Pana Redaktora, czy nadal komuniści — będą pisać w Pańskiem piśmie,** gdyż w takim razie z żalem będę się musiał wyrzec współpracownictwa w Pańskiem piśmie; siedziałem z musu w Rosji po rewolucji w jednym pokoju z komunistami i komisarzami rosyjskimi, gdy mnie szpiegowano, **lecz dobrowolnie koleżować z polskimi komunistami w Niepodległej Polsce nie będę, uważając to za bojaźń utracenia popularności wśród pewnych kół, za oportunizm, lub brak cywilnej odwagi.**

Cóż jeszcze? Chyba na zakończenie i gwoli rozbawieniu czytelnika warto przytoczyć jeszcze najświeższy wypad „antykomunistyczny“ zamieszczony w „Słowie“ wileńskiem:

> „Jeśliby się miały nadal — czytamy w notatce redakcyjnej „Słowa“ — ukazywać w „Kurjerze Wileńskim“ artykuły, przeprowadzające **sowiecki punkt widzenia** nietylko w stosunku do zagadnień ekonomicznych, lecz także sowiecki punkt widzenia na politykę Japonji, Niemiec, Włoch czy emigracji rosyjskiej, to **będziemy musieli społeczeństwo mobilizować przeciwko tym igraszkom.** „Kurjer Wileński“ stawiał nasze pismo poza nawiasem Bloku, **nie będziemy go naśladować w błazenadach** i obiecywali rzeczy, których wykonanie **nie leży w naszej kompetencji.** Ale oczywiście, gdyby tego rodzaju artykuły miały się pojawiać, postaramy się, **aby** na Radzie Wojewódzkiej B. B. postawiony **był** wniosek, **zamykający „Kurjerowi Wileńskiemu“ wstęp do punktów organizacyjnych pracy B. B.** motywując ten wniosek tem, że **sowiecki punkt widzenia jest dostatecznie broniony i wyjaśniony przez prasę komunistyczną, drukowaną w wielu językach europejskich“.**

Już to przyznać trzeba, że co jak co, ale do prasy swojej obóz sanacyjny stanowczo szczęścia nie ma. Dopiero co przeciwko jednemu z „popularnych“ organów sanacji zapadł druzgocący wyrok sądowy za sprawy mocno niemiłe. Na innym krańcu Polski jeden organ sanacyjny posądzany jest przez drugi organ sanacji o uprawianie propagandy komunistycznej. Żrą się nawzajem dwa wileńskie dzienniki sanacyjne... P. pułkownik Sławek na szczęście milczy narazie. Lecz biada sanacyjnym dziennikarzom, jeśli świśnie batem i rzuci słowo o „trzeszczeniu kości“!...

Dr. D. L.

Sjoniści!

Jak Wam wiadomo, akcja szeklowa kończy się definitywnie w niedzielę, dnia 12. czerwca.

W tej więc ostatniej chwili zwracamy się do Was raz jeszcze: Nie bagatelizujcie akcji szeklowej! Przez cały czas tegorocznej kampanji szeklowej szereg miast dość obojętnie odnosiło się do naszych wezwań i apelów. Nie zdawały sobie widocznie sprawy, że nie o drobnostkę chodzi, ale o umożliwienie naszej światowej Egzekutywie prowadzenia jej agend.

Niedziela nadchodząca jest ostatnim dniem akcji tegorocznej. Towarzysze, którzy nie oddali się dotychczas z należytym zapałem akcji szeklowej, mogą jeszcze swój błąd naprawić.

Sjoniści! Zrozumcie, że tu nie o puste chodzi słowa, ale o sprawę bardzo poważną. Oddajcie

ten ostatni dzień

w zupełności rozsprzedaży szekli! Idźcie do wszystkich naszych przyjaciół i sympatyków ze symbolem przynależności do organizacji sjońskiej, z szeklem! Nie omińcie żadnego domu, ani mieszkania! Wykażcie, że jeśli o ważne kwestje chodzi, potraficie poświęcić Wasz czas i Wasze siły. Nie pozwólcie, by ktokolwiek mógł zwątpić w naszą ofiarność i przywiązania do idei!

A zatem w niedzielę wszyscy do pracy na rzecz szekla.

Centralna Komisja Szeklowa dla Zach. Małop. i Śląska.

Egzekutywa Organizacji Sjońskiej dla zach. Małop. i Śląska

Egzekutywa Organiz. „Mizrachi“ dla zach. Małop. i Śląska

Egzekutywa Sjońskiej Partji Pracy „Hitachdut“

Komitet Rejonowy „Poalej-Sjon“ (Zjedn. z C. S. P.)

Rewizjonistyczny Komitet Szeklowy.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Ograniczenie egzekucji w podatku obrotowym

„Gazeta Handlowa" donosi:

Na skutek starań organizacyj kupieckich Ministerstwo Skarbu wydało wzorem lat ubiegłych, okólnik, upoważniający Naczelników Urzędów Skarbowych do prowizorycznego zbadania odwołań w trybie przyspieszonym i ograniczenia tymczasowego egzekucyj. Okólnik podaje do wiadomości, iż poczynione przez Min. Skarbu spostrzeżenia wskazują, iż przy rozpatrywaniu odwołań przeciw wymiarowi podatku przemysłowego od obrotu nie są przez władze wymiarowe przestrzegane terminy, wymienione w art. 88 i 89 ust. ost. ustawy o państwowym podatku przemysłowym z dnia 15 lipca 1925 r. W ten sposób szereg odwołań zostaje definitywnie załatwionych ze znacznem opóźnieniem, co staje się przyczyną nadmiernego wzrostu zaległości podatkowych. Min. Skarbu zarządza: 1) przy rozpatrywaniu odwołań od wymiarów podatku przemysłowego od obrotu za rok 1931 należy bezwzględnie przestrzegać terminów, przewidzianych w ustawie o podatku przemysłowym. W pierwszej kolejności winny być rozpatrzone odwołania, zawierające konkretne zarzuty oraz poparte księgami handlowemi, zapiskami i t. p., przyczem podniesione zarzuty winny być w poszczególnym wypadku zbadane, a wynik badania winien znaleźć wyraz zarówno w uchwale Komisji Odwoławczej (Izbie Skarbowej), jak i we wniosku Komisji Szacunkowej (Urzędu Skarbowego). 2) Przy rozpatrywaniu odwołań należy zwrócić szczególną uwagę na wypadki ustalenia obrotu w kwocie wyższej, niż za lata ubiegłe. Ustalenie obrotu w kwocie wyższej winno być w każdym poszczególnym wypadku należycie uzasadnione. Licząc się z tem, że przy wymiarze podatku przemysłowego od obrotu za rok 1931 mogły zajść omyłki zarówno co do wysokości obrotów, jak i zastosowania niewłaściwych stawek podatkowych, Min. Skarbu zarządza prowizoryczne ograniczenie egzekucyj podatku do kwot, zaproponowanych we wnioskach na odwołania — aż do czasu decyzji na odwołania. Powyższe ograniczenie egzekucji podatku może nastąpić tylko na skutek odwołań, zawierających konkretne zarzuty, tudzież odwołań, wniesionych w wypadku nieuzasadnionej zwyżki obrotu za rok 1931 w porównaniu do roku ubiegłego. Równocześnie z ograniczeniem egzekucyj podatku za rok 1931 należy dla przedsiębiorstw, opłacających zaliczki na podatek za rok 1932 na podstawie obrotów z roku 1931 odpowiednio ograniczyć wysokość zaliczek, stosując stawki podatkowe obowiązujące na rok 1932-gi.

KRONIKA KRAJOWA

Ulgi — ale niema siły z nich korzystać...

„ABC" przynosi następującą informację:

Jak wiadomo, władze skarbowe wydały zarządzenie o ulgach podatkowych.

W myśl tego zarządzenia, podatnicy mogli spłacić w miesiącu maju wszystkie zaległości skarbowe, płacąc 50 proc. zalegającej sumy. Warunkiem jednak było, żeby jednocześnie regularnie płacić bieżące podatki.

Otóż, jak się dowiadujemy, efekt tego zarządzenia był minimalny. W Warszawie na dziesiątki tysięcy zalegających podatników, z dobrodziejstwa ulg skorzystało zaledwie kilkadziesiąt osób, i to zalegających z minimalnemi kwotami.

Sytuacja nie jest odosobniona i w całym kraju daje się zauważyć tak silne osłabienie siły płatności społeczeństwa, że nawet powyższe ulgi nie zdołały poważniej zainteresować restantów podatkowych. Jak w tym wypadku należy ocenić oświadczenie p. wicemin. Starzyńskiego o bezwzględnem ściąganiu należności podatkowych?

Nowa ustawa o funduszu drogowym

Prasa warszawska zapowiada wniesienie nowej ustawy o funduszu drogowym, dotychczasowa bowiem zawiodła wszelkie nadzieje i z przewidywanych 40 miljonów złotych z trudem osiągnięto niespełna 10 miljonów. Nowa ustawa ma być wniesiona do Sejmu jesienią roku bieżącego.

Odpowiedzialność za przewóz bocznicami kolejowemi

Sfery gospodarcze od dłuższego już czasu wskazywały na konieczność zmiany przepisów, regulujących eksploatację prywatnych bocznic kolejowych. Dotyczyło to zwłaszcza odpowiedzialności za szkody powstałe na bocznicach, którą z reguły ponosili właściciele a kolej tylko w tych razach, gdy zostało udowodnione, że szkoda powstała z jej winy. — Oczywiście, że przeprowadzenie tego rodzaju dowodu winy natrafiać musiało na duże trudności i w praktyce nie dawało rezultatów. Z dniem 1. czerwca weszły w życie nowe przepisy co do zawierania umów na eksploatację prywatnych bocznic kolejowych. Zmieniają one również dotychczasowy stan rzeczy w zakresie odpowiedzialności za wypadki, a to w tym sensie, że za szkody, powstałe podczas przewozu ze stacji odsługującej bocznicę do punktu zdawczo-odbiorczego odpowiada kolej, chyba, że właścicielowi bocznicy zostanie udowodnione, że szkoda powstała z jego winy.

Wywoz drzewa do Francji

Polscy eksporterzy drzewa otrzymali z Paryża wiadomość, że według nowego zarządzenia podania o pozwolenie na wywóz drzewa do Francji na poczet kontyngentu trzeciego kwartału r. b., należy składać przed 25 bm. Podania, wniesione po upływie tego terminu, pozostać mają nieuwzględnione.

Kontyngent obejmuje 22,300 ton drzewa obrobionego i nieobrobionego. Ilość ta ma uledz ograniczeniu.

Zwyżka polskich pożyczek w Nowym Jorku

W ciągu ubiegłego tygodnia kursy polskich pożyczek na giełdzie nowojorskiej uległy dość znacznej zwyżce. Głównie interesowano się pożyczkami państwowemi, kurs których w dniu 4 bm. wynosił: 7 proc. pożyczka stabilizacyjna 42—43—43,50, 8 proc. poż. Dilonowska 47—48, 7 proc. poż. śląska 27.50—30—31, 7 proc. warszawska 32.50. W porównaniu do kursów tych pożyczek z poprzedniego tygodnia, zwyżka wynosi kilka punktów.

Zamówienia sowieckie dla hut?

Jak słychać, zawarta została tranzakcja na dostawę żelaza przez polskie huty do Z. S. S. R. Zamówienie sowieckie dotyczyć ma poważnej ilości 70 tysięcy ton wyrobów żelaznych. Weksle sowieckie mają być dyskontowane drogą wykorzystania sum zwolnionych z tytułu poprzednich weksli sowieckich, obecnie spłaconych.

—ogo—

KRONIKA ZAGRANICZNA

Wielkie bankructwo w Londynie

Istniejąca już od kilkudziesięciu lat znana i poważana firma metalowa Lewis Lazarus i Syn w Londynie, która utrzymywała również filję w Nowym Jorku, popadła w trudności finansowe. Zobowiązania tej firmy szacowane są na około 600.000 funtów. Przyczyną trudności finansowych firmy Lazarus jest zbytnie angażowanie się a la hausse w transakcjach cyny. W związku z tem zawieszono na pewien czas notowania cyny na rynku londyńskim.

Konferencja naftowa bez Rosji?

Z Nowego Jorku donoszą, iż w razie, gdyby nie udało się doprowadzić do porozumienia między głównymi uczestnikami konferencji naftowej, na skutek nieprzejednanego stanowiska delegacji sowieckiej — rozważany jest projekt zwołania konferencji naftowej bez udziału Sowietów. Wysiłki w tym kierunku mają być podobno czynione ze strony grupy Shella, która jednak przedtem pragnie przeczekać wynik pertraktacyj, prowadzonych między przedstawicielami Standard Oil i Shell, poczem wystąpi z odnośnemi propozycjami. Dalsze kształtowanie się stosunków na rynku naftowym pozostają zatem niewyjaśnione.

Nowy program Hoovera walki z kryzysem

Donoszą z Waszyngtonu, iż Hoover opracował wspólnie z przedstawicielami Reconstruktion Finance Corporation program walki z kryzysem, zawierający 4 zasadnicze punkty: 1) Zwiększenie środków pieniężnych Reconstruktion Fin. Corp. z półtora miljarda do 3 miljardów dolarów. Suma ta ma służyć na cele kredytowe dla takich instytucyj prywatnych i publicznych, których działalność gwarantuje rentowność udzielonych kredytów. Z funduszu tego będzie również korzystało rolnictwo. 2) Pomoc ustawowa dla banków hipotecznych, w celu przeciwdziałania rujnującym egzekucjom domów. 3) Połączenie różnych komisyj i komitetów gospodarczych w jedną wspólną organizację. 4) Oszczędność w wydatkach wszystkich instytucyj rządowych, jak również ograniczenie emisji rządowych bonów skarbowych.

O skreślenie długów wojennych

Minister spraw wewnętrznych, sir Herbert Samuel, w wywiadzie, udzielonym przedstawicielowi prasy, oświadczył, że skreślenie zupełne długów wojennych i spłat reparacyjnych — przy równoczesnem ograniczeniu zbrojeń — uważa za najskuteczniejszy i niezbędny środek na zwalczanie kryzysu światowego.

INFORMATOR WOJSKOWY

STROSKANI RODZICE: Tylko do 23 roku życia.

CZYTELNIK „ZYRO": Paszport może, ale nie musi być wydany.

WIADOMOŚCI Z KRAJU

W publicznej szkole powszechnej wykłada się — antysemityzm

„Król zapałczany, ten Żyd Ivar Kreuger..."

Do Klubu Posłów Sejmowych Żydowskiej Rady Narodowej w Warszawie nadeszło z miasteczka Boremel następujące pismo:

„Wielce Szanowni Panowie!

Prosimy o interwencję u właściwych władz w sprawie wypadku. który miał ostatnio miejsce w naszej powszechnej szkole i który kilkakrotnie powtórzył się.

W naszem miasteczku. liczącem 200 rodzin żydowskich, istnieje już od 5 lat szkoła „Tarbut". lecz z powodu kryzysu materjalnego pokaźna liczba rodziców zmuszona jest posyłać swe dzieci do tutejszej szkoły powszechnej. Dzieci, uczęszczające do tej szkoły powszechnej. wiele znoszą ze strony nauczycielstwa. Ulubionem słowem jednego z nauczycieli jest: „Żydzi- fajtłapy".

W dniu 11 maja br. kierownik tej szkoły powszechnej. były gorzelany, Roman Syczewski miał z dziećmi 4-go oddziału pogadankę o Żydach, wskazywał. że **Żydzi są oszustami, krętaczami. złodziejami itp., że okradają biednych chłopów-Polaków i Ukraińców**, wymuszają od nich lichwiarskie procenty i pozwalają sobie nawet żądać zapłaty podwójnej; gdyż kto pożyczy u nich 100 zł. wypełniaja weksle na sumę 200 zł. a czasem i większą. **Również król zapałczany, ten Żyd Ivar Kreuger popełnił cały szereg oszustw** i z powodu wielkiej kary, która mu groziła, popełnił samobójstwo. — Podczas swego dwugodzinego wykładu wyliczył jeszcze cały szereg „grzechów" żydowskich. wykazując przytem swoją wielką „erudycję". a następnie wyraził specjalne podziękowanie Polakom z Poznańskiego. którzy wiedzą jak można pozbyć się tych pasożytów Wymienił też dane statystyczne, wskazujące. jak liczba mieszkańców- Żydów znacznie się tam zmniejszyła. W pewnem miasteczku. gdzie poprzednio mieszkało 15 rodzin żydowskich. obecnie pozostały tylko dwie rodziny. ale i te ostatnie będą musiały wkrótce uciec.

W dalszym ciągu kierownik ten głosił, że dawniejsze Państwo Polskie **popełniło błąd**, gdy po inkwizycji hiszpańskiej. kiedy żadne inne państwo nie chciało wpuścić Żydów, otworzyło im swe wrota. Ma on jednak nadzieję, **że wkrótce Polska za pomocą podobnych inkwizycyj (!) pozbędzie się Żydów.**

Ten cały „referat" p. kierownik wygłosił w oddziale 4-ym, do którego uczęszczają dzieci 9-letnie.

Prosimy WW. PP. o interwencję w tej sprawie i o zawiadomienie nas o rezultacie.

Następuje szereg podpisów.

Odpis tego listu posłowie żydowscy przesłali Ministerstwu WR. i OP., prosząc o przeprowadzenie dochodzeń w tej sprawie.

Ostre starcie obrony z prokuratorem w procesie komunistycznym

W toczącym się od poniedziałku we Lwowie procesie komunistycznym Rubinsteina i tow. doszło onegdaj do ostrego starcia między prokuratorem a obroną. Niektórzy z oskarżonych tłumaczyli przyznanie się do zarzuconych im czynów — biciem na policji. Podczas przesłuchiwania w charakterze świadka wywiadowcy Chojeckiego, który prowadził część dochodzeń policyjnych w tej sprawie, oskarżeni oświadczyli, iż właśnie ten świadek bił ich na policji Świadek zaprzeczył temu. a na pytanie obrońcy dra Landaua, przyznał, że był w tej sprawie przesłuchiwany przez prok. jako podejrzany. Wobec tego obrońca dr. Landau postawił wniosek o zarekwirowanie aktów tej sprawy karnej i odczytanie ich na rozprawie. Prokurator Mostowski sprzeciwił się temu wnioskowi i wniósł o odroczenie rozprawy aż do czasu zakończenia sprawy kom. Zadzielskiego i 6 towarzyszy oskarżonych o bicie, tych właśnie oskarżonych.

Obrońca dr. Axer sprzeciwiając się temu wnioskowi powiedział między innemi, że często zastępca prokuratury utrudnia wykrycie prawdy, naturalnie idąc na rękę policji. Prok. dr Mostowski wniósł o zaprotokołowanie tego oświadczenia, poczem dr Axer oświadczył. że miał na myśli jedynie wiceprokuratora Mostowskiego. I to zaprotokołowano, a prok. Mostowski zażądał odpisu protokołu.

Trybunał odrzucił po naradzie wniosek prokuratora a dopuszczając wniosek obrony, odczytał akta przeciw kom. Zadzielskiemu i 6 wywiadowcom, oskarżonych (akt oskarżenia już wpłynął) o pobicie Rubinsteina i tow. za co zostali oskarżeni o zbrodnię wymuszenia przez bicie, a nadto kom. Zadzielski o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej, jakiej dopuścił się przez przetrzymywanie podejrzanych na policji przez czas dłuższy niż 48 godzin.

Po odczytaniu protokołów lekarskich itd. przesłuchiwano w dalszym ciągu świadków.

Ohydny mord rabunkowy na nauczycielu hebrajskim pod Jarosławiem

W lesie w gminie Majdan sieniawski (pow. jarosławski), zamordowany został nauczyciel języka hebrajskiego w Tarnogrodzie, pow biłgorajskiego, **Majer Herbstman**. Mordu dokonał niejaki Nikita Maziar, lat 25, z powiatu przeworskiego, który jadąc wozem, napotkał w drodze Herbstmana. Ten prosił go o wzięcie na wóz i zgodził się na opłatę w kwocie 50 groszy. W czasie jazdy Maziar, przypuszczając, że nieznajomy posiada większą gotówkę, skręcił w boczną drogę leśną i tam. zatrzymawszy konia, **ściągnął Herbstmana z wozu, uderzył go drągiem po twarzy, a następnie zarzuciwszy mu szaur na szyję, udusił.** Po dokonaniu tego czynu zrabował swej ofierze całą gotówkę, **która wynosiła zaledwie 1 zł 50 gr**. Maziar został wykryty przez organa policji i **przyaresztowany. Został on przekazay władzom prokuratorskim i stanie przed sądem doraźnym w Przemyślu.**

Samobójstwo profesora z powodu matury uczniów

Miasto Złoczów pozostaje pod bardzo silnem wrażeniem samobójstwa. popełnionego przez prof. Charaka, liczącego lat 60.

Prof. Charak przez dłuższy czas był profesorem w gimnazjum im. Sobieskiego, a w bieżącym roku prowadził 8-mą klasę do matury. Pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru. Wszelka pomoc lekarska okazała się niemożliwa.

Przyczyna samobójstwa jest następująca: Oto w czasie matury przybył ze Lwowa wizytator, odrzucił 9-ciu abiturjentów przy egzaminie dojrzałości Prof. Charak starał się wszelkiemi sposobami uratować swoich wychowanków. jednak upór wizytatora spowodował złe oceny uczniów. Zaznaczyć należy. że wizytator uchodzi za bardzo ostrego człowieka, a prof Charak prowadził swych wychowanków od kilku lat

Samobójca tak się przejął wynikiem matury, że wziął winę na swoje sumienie. W mieście samobójstwo wywołało olbrzymie wrażenie.

Dwie wstrząsające tragedje nędzy ludzkiej

MATKA 15-GA DZIECI Z GŁODU UPADŁA NA ULICY

Z Wilna donoszą: Posterunkowy I. Komisarjatu przechodząc wczoraj w godzinach popołudniowych przez ul. Zawalną, zauważył w jednej z bram leżącą nieruchomo jakąś starszą kobietę. Ponieważ leżąca nie dawała oznak życia, posterunkowy przewiózł ją dorożką do pogotowia ratunkowego, gdzie lekarz dyżurny doprowadził ją do przytomności.

Nieznajoma, gdy odzyskała przytomność. oświadczyła, że nazywa się Julja Kucewiczowa i jest stałą mieszkanką Turmont, gdzie zamieszkuje **wraz z mężem i piętnaściorgiem dzieci.** Mąż od dłuższego czasu znajduje się bez pracy, wobec czego w całej rodzinie panuje okropna nędza.

Kucewiczowa przed paru dniami przybyła do Wilna w poszukiwaniu jakiegokolwiek zajęcia, a gdy poszukiwania nie odniosły pożądanego skutku, postanowiła się rzucić pod pociąg. Jednak w ostatniej chwili zaniechała tego zamiaru.

Wracając ze stacji kolejowej wskutek nadmiernego wycieńczenia, spowodowanego głodem. upadła zemdlona na ulicy.

Pragnienie jej, ażeby dostać się do szpitala nie spełniło się, gdyż na pogotowiu ratunkowem udzielono jej tylko pierwszej pomocy lekarskiej.

SAMOBÓJCZY SKOK DO RZEKI Z MIESIĘCZNEM DZIECKIEM NA RĘKU

Mieszkańcy miasteczka Mickuny (woj. wileńskie) są pod wrażeniem niezwykle tragicznego samobójstwa, które popełniła stała mieszkanka Mickun Antonina Gierfolwierdzinowa, rzucając się wraz ze swem czterotygodniowem dzieckiem w nurty Wilenki skąd wydobyto już tylko zwłoki matki i dziecka. Nieszczęśliwa kobieta pozostawiła list, w którym pisze. iż odbiera sobie życie. pchnięta do tego niesprawiedliwością ludzką i okropną nędzą.

„Korporanci"...

Od pewnego czasu na terenie Warszawy przejawia żywą działalność korporacja akademicka pod nazwą „Aviata". Członkowie jej w nowiuteńkich „deklach" o niebiesko- srebrno- czerwonym kolorze i z pięknym propelerem zjawiali się u wybitnych osób. wyludzając ofiary na cele akademickie. Urządzali zabawy i komersy „pod protektoratem" różnych dyrektorów i prezesów o znanych w Warszawie nazwiskach, ściągając liczne grono sympatyków.

Na działalność „Aviatii" zwrócił uwagę warszawski urząd śledczy. Przeprowadzone dochodzenie dało wprost rewelacyjne rezultaty. Okazało się. że korporacja nigdzie nie była zalegalizowana i liczyła wogóle 5 osób, które też stanowiły jej zarząd Prezesem i właścicielem „Aviatii" był Tomasz Krzyszkiewicz, członkami zarządu: Ferdynand Pilch. Tadeusz i Aleksander bracia Różyccy i Stefan Matwiejew

Całe towarzystwo było dobrze znane władzom policyjnym Krzyszkiewicz zorganizował **przed** kilku laty fikcyjną korporację **„Ba oria"**,

Zgon wybitnego neurologa

Jak już donosiliśmy, zmarł onegdaj w Warszawie jeden z nawybitniejszych neurologów polskich błp. dr. Edward Flatau w 64 roku życia. Zmarły należał do znakomitych uczonych i cieszył się sławą w świecie lekarskim w Polsce i zagranicą. Jego prace i studja były znane i przyjmowane z uznaniem w sferach wybitnych uczonych. Bł. p. dr. Flatau był ordynatorem oddziału chorób nerwowych w szpitalu żydowskim, a w swoim czasie własnym sumptem zorganizował pracownię neu[illegible]a przy Warszawskiem Towarzystwie Nauk[illegible]. Stworzył on pozatem również własnym kosztem Instytut Patologiczny przy szpitalu żydowskim. Pomimo wielkich i niepospolitych zasług uznanych przez cały świat naukowy błp. Dr. Flatau nie znalazł należytej oceny wśród przedstawicieli oficjalnej nauki w Polsce. Nie mógł zdobyć katedry w Polsce. **Nie chciał okupić profesury chrztem, który mu stawiano za warunek osiągnięcia katedry.** Błp. dr. Flatau należał w swoim czasie do obozu asymilatorskiego. W ostatnich latach. głównie pod wpływem swojego nauczyciela dra S. Goldflamma, zainteresował się ruchem sjonistycznym i sumiennie spełniał obowiązek wobec funduszów palestyńskich.

która miała na celu jedynie wyłudzanie pieniędzy. „Założyciel“ został ukarany 2-letniem więzieniem. Również spólnicy jego mają bogatą przeszłość kryminalną. Wszyscy korporanci zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu.

Adwokat i profesor uniwersytetu przed sądem

Przed sądem okręgowym w Lublinie rozpoczął się wczoraj proces adwokata i profesora prawa handlowego na katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jerzego Fiedorowicza, oskarżonego o nadużycie pełnomocnictw i przywłaszczenie dokumentów. Fiedorowicz był radcą prawnym Towarzystwa „General Motors w Polsce“. Kiedy z tego tytułu przeprowadzał tranzakcję kupna gruntu pod budowę fabryki tejże firmy, oskarżony ustalił cenę zakupionego gruntu o 72 000 wyższą od tej, którą żądał sprzedawca gruntu. Nadwyżką miał się oskarżony Fiedorowicz podzielić z pośrednikiem Exnerem po połowie. I byłaby się może ta cała transakcja nie wydała- gdyby Fiedorowicz był przynajmniej lojalny wobec Exnera. Ale kiedy nie chciał się z nim nadwyżką podzielić. Exner wniósł na Fiedorowicza skargę do Rady adwokackiej.

Skutki były fatalne. Po przeprowadzeniu rozprawy dyscyplinarnej pod przewodnictwem dziekana Jana Nowodworskiego postanowiono jednogłośnie Fiedorowicza z listy adwokatów wykreślić.

Niebawem rozpoczęło się dochodzenie prokuratorskie, którego wynikiem jest obecny proces.

Z ŻYCIA MŁODZ. AKADEMICKIEJ

WALNY CONWENT S. K. S. „BAR- KADIMAH“ W KRAKOWIE

Onegdaj, odbył się X. Walny Conwent S. K. S „Bar- Kadimah“ w Krakowie. Wobec zebranego w komplecie actiwitasu, złożył dotychczasowy Senior Galler, wyczerpujące sprawozdanie z pracy w ubiegłym semestrze. Po wygłoszeniu sprawozdania sekretarskiego i kasowego uchwalono przez aklamację wniosek o udzielenie absolutorjum i podziękowania ustępującemu senioratowi. Następnie wybrano władze na semestr X: Seniorat, Sąd Związkowy i Komisję Egzaminacyjną. Wśród podniosłego nastroju odśpiewano „Hatikwę“ i „Hymn Związkowy“, poczem nowoobrany Senior Ettinger Conwent zamknął.

Propaganda dzikiego antysemityzmu z trybuny parlamentarnej i... sądowej

Wiedeń (ŻAT.) Hakenkreuzlerzy przekształcili trybuny wiedeńskiej rady miejskiej oraz sejmów we Wiedniu i Austrji Dolnej w placówki **propagandy najdzikszego i najbardziej bezwzględnego antysemityzmu.** Wszystkie bez wyjątku wystąpienia posłów- hitlerowców w tych ciałach są wypełniane napaściami na Żydów. Zwroty antysemickie słyszy się setki razy dziennie. Na każdem posiedzeniu zgłaszane są „rzeczowe wnioski“ i interpelacje, których właściwą treścią jest zniesienie równouprawnienia Żydów w Austrji.

Wnioski te nie mają żadnych szans powodzenia, hakenkreuzlerzy osiągają jednak swój cel już tem, że dzięki tym wystąpieniom wzrasta i tak już nienawiścią antysemicką nasycona atmosfera wiedeńska, zwłaszcza wśród robotników.

Berlin (ŻAT.) W kilka dni po antysemickich rozruchach na uniwersytecie berlińskim z lutego rb. sąd berliński skazał **7 akademików narodowo- socjalistycznych na karę więzienia od 4 do 6 miesięcy.**

Obecnie sprawa ta znalazła się na **wokandzie sądu apelacyjnego, który umorzył wyrok poprzedniej instancji, skazując jednego z antysemitów na karę grzywny 150 mk., drugiego — 50 mk., pozostałych zaś uniewinnił.**

Prasa demokratyczna zaznacza, że wyrokiem swym pruski sąd krajowy faktycznie **zachęca antysemitów do organizowania rozruchów antyżydowskich na wyższych uczelniach.**

Dwóch Żydów znajduje się w składzie nowego gabinetu francuskiego a to Leon Meyer, który objął tekę ministra floty handlowej i Aleksander Izrael, który dzierży podsekretarjat stanu w przezydjum rady ministrów.

Związek pisarzy żydowskich w Rosji sowieckiej usunął wreszcie dyktaturę osławionego Litwakowa, powołując się na ostatni dekret Stalina w sprawie zniesienia tzw. grup pisarzy proletarjackich i reorganizując związek pisarzy żydowskich na nowych podstawach. Litwakow znany był z ciągłych zarzutów stawianych pisarzom żydowskim w Rosji, że nie dość konsekwentnie trzymają się „linji komunistycznej“.

W Sztokholmie ogłoszono niedawno wykryty dziennik pierwszego osiadłego w Szwecji w roku 1770 Żyda Arona Izaka przybyłego z Brandenburgji. Dziennik ten jest pierwszym dokumentem żydowskim w Szwecji. Jest on napisany w języku hebrajskim.

Rząd egipski przeprowadza energicznie deportację Arabów z Hebronu, którzy po rzezi hebrońskiej w roku 1929 uciekli do Egiptu. Organ Muftiego jerozolimskiego wskazuje, że rząd egipski znajduje się w tym wypadku pod wpływem żydowskim(?)

Berlińskie Towarzystwo Lekarskie wręczyło dyplom honorowego członkostwa prof. Hansowi Kohnowi wybitnemu badaczowi w dziedzinie chorób serca i płuc.

Błp. Eljahu Hirsch. Chalucim krakowscy oraz uczestnicy kibucu Awodah w Małopolsce opłakują tragiczną śmierć 23-letniego chaluca błp. Eljahu Hirscha. Hirsch utonął w Jarkonie w czasie kąpieli i znalazł śmierć w nurtach rzeki. Po wyłowieniu zwłok, pogrzeb jego odbył się na cmentarzu w Tel Awiwie. Błp. Eljahu Hirsch przed dwoma laty przybył do Palestyny i pracował w kibucu „Awodah“ przez cały czas istnienia tego kibucu.

Cześć Jego pamięci!

Tym P. T. prenumeratorom, którzy nie wyrównają bezzwłocznie zaległości, wstrzymamy z dniem 12 b. m. wysyłkę naszego pisma.

FRANCISZEK WERFEL

Copyright by „Renaissance“ Stanisławów-Wiedeń.

Rodzeństwo Pascarella

(Die Geschwister von Neapel)

145)

Autoryzowany przekład Leona Templera

Około północy po dniu i wieczorze tak zasobnym w różnorakie wypadki uległ Don Dominik ostremu napadowi duszności. Ojca przejął nagle okropny lęk z powodu Laura. Na pamięć przywiódł podarki, któremi przywitać zamierzał Placida i Ruggiera; doznał przytem uczucia dławiącego, że Lauro nieubłaganym, niesprawiedliwym zbiegiem okoliczności nie dostanie podarunku. Zapierało to dech Don Dominikowi. Istotnie, jakby nie stało powietrza; lodowata obręcz skówała członki, serce i mózg groziły odnówieniem posłuszeństwa. Dominik Pascarella już nawet domacał się dzwonka, żeby obudzić domowników bo mógł to już przecież być koniec. Ale pochwili już był ochłonął. Ponieważ sen odbiegł go, Don Dominik wstał z łóżka, zarzucił nocną szatę i zszedł cicho do pokojów dzieci.

Podedrzwiami córek nadstawiał ucha chcąc złowić powiew ich oddechu, znak życia. Jakże chętnie otworzyłby drzwi i siadł na łóżku Gracji nie odrywając oczu posępnych od córki, którą utracił. Ramiona rozpostarte i twarz przycisnął do drzewa, które oddzielało go od dziewczęcia. Starał się ściągnąć na siebie uwagę cichem postękiwaniem które z piersi wydziera się nie bez rozmysłu. Tak truchlał ze strachu, że mogłaby go zaskoczyć śmierć. Gracja obudzi się może przecież. Nie obudziła się. Szedł dalej omackiem jakby go lękiem przejmowało zapalenie światła. Sala da pranzo. salotto. A teraz? Pod obrazem Madonny płonęła lampka oliwna o którą wiernie troszczyła się i stale dbała ręka Annunziaty. To stanza della Mammina, do tego pokoju ojciec nie wchodził niemal nigdy. Usiadł teraz w jednym z koronkami nakrytych aksamitnych foteli, które zawstydzały i zarazem przejmowały uczuciem przerażenia kiedy się korzystało z nich.

Wiał chłód; kosmate wychudłe nogi Don Dominika drżały z zimna. Mimoto spędził tu przeszło godzinę nie myśląc o kocu. W więzieniu nauczył się już przecież trudnej sztuki samotności. Niekiedy wzrok podnosił ku mamie, lecz ona — w obojętności bezbrzeżnej — spojrzenia nie odwzajemniała. Przeczuwał, że i teraz wie o tej kobiecie równie mało co kiedykolwiek przedtem. Ale po raz pierwszy w życiu zdziwiło go to. Prawą ręką dotknął tętna lewego. Byłaż to śmierć przedtem? Nie, nie śmierć, lecz snadny początek konania, starość. Siedział ziębnąc w stanza della Mammina i przypatrywał się, jak go ku ziemi pochyla starość. Jakiś plac odosobniony. Słabe uderzanie młotem i rąbanie. Przechodzą objuczeni robotnicy i w jedno miejsce, wstos rzucają wypotrzebowane kamienie i drzewo dymem osmalone.

Istnieją w życiu ludzkiem pra- zdarzenia, które w ciągu tysięcy lat pozostają podobne sobie i zawsze też wywiązują takiesame napięcia i rozwiązania. Do takich przygód należy wstrząsające duszą do głębi posuwanie się okrętu jużto oddalającego się od wybrzeża jużto przybijającego do brzegu. W tem pomykaniu okrętu czysty dźwięk rozstania się albo przywitania, nuta zniknięcia albo spotkania się znowu — przeobraża się w plastykę rytmu o wiele głębiej niż zdołałoby to jakie dzieło sztuki.

Port neapolitański zabudowany jest jednak licznemi pięknemi kulisami. Przed publicznością czekającą na wybrzeżu Servizi Marittimi nie odsłania się widok na morze. Kiedy więc nagle wynurza się wielki parowiec oceaniczny i ostrożnie a niezręcznie przesuwa olbrzymie cielsko przez przesmyki portowych wód — jakby nie chciał urazić żadnego mniejszego stworzenia — natenczas wyczekujące tłumy przeszywa lekki dreszcz przerażenia. Wszystkich ogarnia podniecenie rozprysłane, śmieje się też niejeden komu nie zbiera się wcale na śmiech. Także i trzy siostry Pascarella śmiały się bez powodu i nawoływały się przestrogami najrozmaitszemi, chociaż zdrętwiałym zwrokiem śledziły ledwo widoczne już zbliżanie się olbrzyma — okrętu. Ztyłu, za siostrami nieśmiało przystanął Artur Campbell. Gracja wyraziła życzenie, żeby poszedł z niemi i zaraz poznał braci w chwili kiedy przybiją do lądu. Teraz jednak gdy „Colleoni“ naprawdę już zbliżał się, Gracja jakby zapomniała zupełnie o ukochanym, bo też anirazu nie zwróciła ku niemu oczu.

Wysadzenie na ląd trwało prawie godzinę. Między czekających a miejsce lądowania wsunięto żelazne ogrodzenie. Zaciągnęli przed niem straż karabinierzy i plecami zasłaniali pstrokatą gromadę jaka wezbranym nurtem wylewała się z pokładu okrętu. Również i w tym niemiłym zrazu i niedorzecznym kroku odsłoniła się — przez władze zupełnie niezamierzona — mądrość życiowa, która między silne wzruszenia i konieczne rozczarowanie się wsuwa ochronną tamę. Długie oczekiwanie rozprzęgało nerwy. Napięcie przesiliło się; kiedy ludzie oczekujący przywitali potem wracających do domu, przywitali okrzykami radości i pocałunkami zaledwie osiągało próg świadomości głębokie owo zakłopotanie oddalenia stanowiącego jeden z najistotniejszych żywiołów wszelkiego widzenia się znowu.

C. d. n.

Zadania VI. Konferencji Tarbutu

Kraków, 9 czerwca.

W chwili ciężkiego kryzysu zbierze się tym razem Konferencja Tarbutu zachodniej Małopolski i Śląska. Zadaniem jej będzie nietylko zamanifestować na zewnątrz naszą siłę, ale w pierwszym rzędzie znaleźć drogę do wzmocnienia i rozwoju ruchu. Podczas 12-letniego istnienia Tarbutu w naszym okręgu zdołała organizacja ta zbudować sieć freblówek, szkół hebrajskich, kursów, bibljotek, które grupują dookoła siebie około 5,000 młodzieży. Wiele zdziałała także organizacja Tarbut pod względem uświadomienia społeczeństwa żydowskiego, przygotowania nauczycieli, rozpowszechniania książki hebrajskiej itd. Nie zmniejszając zasług Tarbutu dookoła rozbudowy i rozwoju ruchu hebrajskiego przyznać należy, że jeszcze wiele jest do zdziałania, i w najbliższej przyszłości czeka nas wielka i doniosła praca. Wprawdzie słusznem jest, że ruch hebrajski zdołał już głęboko zakorzenić się wśród młodzieży naszej, a kadry hebraistów zwiększają się z dnia na dzień, z drugiej jednak strony nigdy nie czyniła jeszcze asymilacja takiego spustoszenia wśród nas jak obecnie się to dzieje. Statystyka wykazuje, że tysiące dzieci żydowskich naszego okręgu nie otrzymują żadnego wychowania żydowskiego, a temsamem oddalają się w zupełności od żydostwa. Zadaniem Konferencji będzie tedy znaleźć drogę prowadzącą do rozwiązania kwestji wychowania narodowo-żydowskiego dla tej części młodzieży żydowskiej, która nie uczęszcza do szkół żydowskich i nie należy do narodowo-żydowskich organizacyj młodzieży.

Drugiem zadaniem Konferencji będzie rozpatrzeć kwestję materjalnego uzdrowienia instytucyj wychowawczych Tarbutu, w naszym okręgu. Instytucje te, obejmujące 10 freblówek, 28 szkół hebrajskich i cały szereg kursów wieczornych i bibljotek, spełniają nadzwyczaj doniosłe zadanie w naszem życiu narodowem. Walczą one niestety ostatniemi środkami o swój byt, z powodu braku należytego poparcia ze strony społeczeństwa żydowskiego. Konsolidacja tych instytucyj jest koniecznością, niecierpiącą zwłoki.

W wielu miejscowościach naszej dzielnicy istnieją warunki objektywne, umożliwiające **założenie nowych przedszkoli lub szkół hebrajskich**. Jeśli to się dotychczas nie stało, to przyczynę należy przypisać brakowi miejscowych działaczy, energicznych, którzyby świadomi byli swego obowiązku. Przy poparciu Komitetu Okręgowego mogliby oni przyczynić się do powiększenia liczby naszych placówek wychowawczych. Zadaniem Konferencji będzie wobec tego wciągnąć tych oto towarzyszy do aktywnej pracy.

Z konferencji powinno wogóle wyjść hasło: **powiększenia liczby naszych instytucyj wychowawczych.**

Prócz sprawy konsolidacji finansowej instytucyj Tarbutu, aktualną jest ostatnio sprawa **rozszerzenia programu nauki w szkołach Tarbutu**, tak, by instytucje te mogły spełnić swe zadanie wychowawczo-narodowe, stosownie do najnowszych wymagań pedagogicznych i równocześnie mogło zadowolić rodziców, którzyby chcieli, by szkoła hebrajska zastąpiła im także „cheder". Wskazanem byłoby, by konferencja wyłoniła z pośród siebie komisję pedagogiczną, której zadaniem byłoby, ułożenie programu, dostosowanego do potrzeb wyżej wspomnianych.

W punkcie poświęconym sprawie: „młodzież a Tarbut" powinna pierwsze miejsce zająć kwestja **centralizacji pracy tarbutowej** w poszczególnych organizacjach młodzieży. Każda prawie organizacja prowadzi kursa wieczorne i pracę kulturalno-hebrajską. Wyniki tej pracy są jednak niezawsze zadawalające, a przyczyną tego jest brak odpowiednich sił nauczycielskich, ściśle określonego systemu itd. Centralizacja pracy pod nadzorem Tarbutu, na podstawie jednolitego programu, dałaby niewątpliwie dobre wyniki.

Ważną gałęzią pracy tarbutowej, której należy poświęcić szczególną uwagę — jest **rozpowszechnianie książki hebrajskiej.** Akcją tą kierował w roku bieżącym Komitet Okręgowy i wykazał jak wielkie możliwości pracy są w tej dziedzinie. Konferencja powinna ustalić pewien system, któryby umożliwił rozszerzenie akcji w stosunku do wszystkich wydawnictw hebrajskich w Palestynie i w golusie.

Wkońcu należy poświęcić jeszcze uwagę dwom bardzo ważnym kwestjom, które mają decydujący wpływ na przyszłą pracę Tarbutu: **na reorganizację Komitetów Lokalnych i na zapewnienie koniecznych środków pieniężnych.** Komitety Lokalne, prócz nielicznych wyjątków, nie wykazały aktywności w pracy i prawie że nie przyczyniły się w zupełności do pokrycia budżetu Komitetu Okręgowego, co hamuje oczywiście pracę Tarbutu i utrudnia realizację programu, który specjalnie był opracowany dla miast prowincjonalnych. Zadaniem Konferencji będzie usunąć te dwie przeszkody, jeśli chce przejść do intenzywnej pracy na polu kulturalno - wychowawczym, w duchu hebrajskim.

Konferencja zdoła jednak rozwiązać poruszone kwestje tylko w wypadku, gdy będzie stanowiła reprezentację całego społeczeństwa narodowego i skupi wszystkich działaczy tarbutowych i sjonistycznych. **Masowy udział wszystkich partyj i ugrupowań narodowych, stojących na gruncie kultury hebrajskiej, zamanifestuje wobec wszystkich naszą silną i zdecydowaną wolę, kroczenia naprzód mimo licznych przeszkód, na które napotykamy. Tylko w tym wypadku stanie się konferencja źródłem ożywczem dla przyszłej pracy. Niechaj więc przedostanie się nasz zew do każdej miejscowości, do każdej instytucji hebrajskiej, do każdego skupienia żydowskiego: Przyczyńcie się do rozbudowy kultury hebrajskiej!**

PRZYBĄDŹCIE TŁUMNIE NA VI-tą KONFERENCJĘ TARBUTU!

L. Mandel

„Kidnaperzy" grożą Marlenie Dietrich



Głośna artystka filmowa Marlena Dietrich bawiąca obecnie w Hollywood otrzymała ostatnio list, w którym anonimowa organizacja grozi jej uprowadzeniem córeczki, o ile nie złoży okupu w kwocie 10.000 dolarów. Władze policyjne roztoczyły czujną opiekę nad otoczeniem zagrożonego dziecka

FRANCISZEK MOLNAR

Serce mężczyzny i serce kobiety

Z cyklu: Opowieści zaprawione goryczą.

W przedziale kolejowym garnituru z trzaskiem zmierzającego w stronę Wiednia siedzieli mężczyzna i kobieta. Mężczyzna nie był mężem tej pani; mąż jej został był w Budapeszcie, bo żona powiedziała, że jedzie w odwiedziny do krewnych do Wiednia, co jednak nie było prawdą. Kobieta jechała do Wiednia, ponieważ i wobec tego mężczyzny właśnie, z którym jechała, skłamała, że jedzie w odwiedziny do krewnych; wiedziała bowiem, że słysząc to, z miejsca kupi bilet, żeby jej towarzyszyć w podróży. Krótko mówiąc: pani podobała się panu, pan podobał się pani; pani zaś chciała panu dać sposobność dokonania w pociągu dzieła zdobycia, żeby do Wiednia przyjechali już jako para zakochanych w sobie ludzi. Tam żyć będą — myślała sobie — przez kilka dni jak gołąbki. Pociąg posuwał się z trzaskiem; oboje patrzali sobie w oczy; pani odezwała się:

— Pan tylko tak gada, tak tylko gada.

— Nie bredzę — odparł mężczyzna — bo dla pani poświęciłbym nawet życie.

— No, niebardzo — odezwała się pani, bo posłyszeć chciała i szczegóły i rozkoszować się niemi — cóżby pan naprzykład uczynił, gdyby się tu przydarzyła katastrofa kolejowa? Co?

Mężczyzna odparł z uśmiechem:

— Cobym uczynił? Nie troszczyłbym się o siebie, o tem wiem z całą pewnością. Pozwoliłbym, żeby kości moje uległy zmiażdżeniu, byleby tylko drobna biała dłoń pani nie doznała najmniejszej skazy.

Kobieta rozkoszowała się tem, jakby jakąś poważną rozkoszą. A mężczyzna patrzał w nią z triumfem, jak ktoś, kto użyczył tej rozkoszy: krótko mówiąc, patrzali sobie nawzajem głęboko i żarliwie w oczy.

Teraz lokomotywa przeszyła powietrze przeraźliwym gwizdem. Hamulce zgrzytnęły, rozległ się trzask i prask, wóz doznał wstrząsu, kufry wypadły z siatek, a z sąsiedniego przedziału dolatywały okropne wołania skargi wśród tego zgiełku. Pociąg zatrzymał się. Pani zerwała się przerażona z miejsca i przypadła do okna, które stało otworem. Ale mężczyzna był żwawszy od niej, dopadł przedtem okna, odepchnął kobietę. Pani opadła na ławkę, brocząc krwią z czoła wskutek uderzenia. Będąc na szynach pobiegnął mężczyzna ku lokomotywie, gdzie stał śmiejąc się palacz i wołał do pasażerów nadbiegających ze wszystkich stron:

— Ale to morowy chłop, ten Szowanec, mój maszynista. Uchronił pociąg od wielkiego nieszczęścia, zatrzymując go nagle. Gdyby tego nie był uczynił, najechalibyśmy na pociąg ciężarowy...

Wskazał przytem ciężarowy pociąg, który stał o sto kroków na tymsamym torze. Istotnie można było dostrzec, że jedna chwileczka opóźnienia,...

Zatrzymanie pociągu wywołało wprawdzie drobną przykrość, ale cóż znaczyła ona w porównaniu z nieszczęściem, którego uniknięto.

Teraz wrócił mężczyzna do przedziału, w którym bez przytomności leżała pani. Ocucił ją, a kiedy towarzyszka odzyskała zmysły zapytała jak to się czyni zwykle w takich razach:

— Gdzież jestem?

— W moich objęciach — odparł mężczyzna. — Pociąg ruszał powoli w dalszą drogę. — Jesteś ocalona, uratowana! — dodał mężczyzna w serdecznym tonie, mówiąc do towarzyszki

Dr. LEON WANDER

Niewidoma laureatka Instytutu Francuskiego

Rozmowa z dr. Melanją Lipińską

Kraków, 9. czerwca

Niezwykły gość odwiedził mnie. Kobieta lat pięćdziesięciu, o twarzy jednak młodej i ujmującej, okolonej delikatnie puklami siwych włosów, z wyrazem uduchowienia i oczyma, patrzącemi w dal.

Dr. Melanja Lipińska, znana we Francji psychoterapeutka, będąca mimo swego od lat kalectwa — ślepoty — pod wielu względami fenomenem pracy badawczej, poruszyła w rozmowie ze mną szereg problemów, rzucających ciekawe światło na rolę kobiety w rozwoju nauk lekarskich. Choć jednak niesłychanie zajmujące były wywody, traktujące o nieznanych szczegółach pracy kobiet dla rozwoju intelektualnego ludzkości, to przecież zaciekawił mnie w pierwszym rzędzie sam fakt życia tej kobiety, która nie ugięła się pod ciężarem losu, lecz przez opanowanie i wyzyskanie wszystkich swych sił psychofizycznych zdobyła wewnętrzne zadowolenie i uznanie świata.

W 19. roku życia wstępuje na wydział medycyny w Paryżu — tuż przedtem zachorowawszy na jaskrę, a przeciążając nadmiernie oczy pracą laboratoryjną, w pracowniach anatomicznych i operacyjnych, już w 21. roku życia traci oko lewe, zaledwie coś nie coś widząc okiem prawem. W roku 1900 uzyskuje doktorat medycyny w Sorbonie, poczem po egzaminach państwowych w Petersburgu i Charkowie praktykuje jako psychjatra w Warszawie. Bierze czynny udział w międzynarodowych kongresach neurologicznych i higjeny, a będąc zmuszona wyjechać z kraju po rewolucji w r. 1905, osiada jako lekarz w Wogezach do roku 1911, kiedyto już zupełnie zaniewidziała.

Rozpoczyna inne życie, pogłębione przeżyciami duchowemi. Staje się jeszcze bardziej aktywną. Jeździ z odczytami po świecie, głosząc poglądy udoskonalania się wewnętrznego. Widzi ją Neapol, Bruksela, Londyn i Nowy Jork, gdzie pracuje z Batesem w dziedzinie psychologji niewidomych. Opanowuje metodę zmobilizowania wszystkich kręgów szyjnych, ażeby uciśnione gałązki nerwu sympatycznego a w szczególności sploty w okolicy otworów międzykręgowych były wolne. — Wchodzi tu naturalnie pozatem w rachubę gimnastyka oddechu i sugestja.

Przez natężenie woli i kształcenie jej systematyczne przyszło do rozwinięcia się innych zmysłów do tego stopnia, że odnosi nieraz wrażenie, jakby wzrok miała nietknięty, słuch wydoskonalił się do granic maksymalnych a auskultacja jest daleko łatwiejsza. Nietylko dłonie, ale i nogi i usta są na dotyk nadzwyczaj wrażliwe, na rozmaite podniety reaguje intuicją szybko, pamięć rzadko zawodzi, tak, że nietrudno przyszło jej współpracować z prof. L. Lavastinem w Pitie nad schorzeniami splotów nerwu sympatycznego i ogłosić wyniki potem w pismach fachowych.

Ostatniem dziełem (przełożonem na język polski pod tytułem „Kobieta i rozwój nauk lekarskich" nakładem Kasy im. Mianowskiego) zdobyła w r. 1931 słynną nagrodę Primontyon Instytutu Francuskiego (Akademji Nieśmiertelnych) i Akademji Medycznej w Paryżu. Do tej pracy przygotowywała się przez całe lata pracując jedynie przy pomocy dorywczych sekretarek u źródeł (Berlin, Genewa, Wiedeń), wszędzie miewając prelekcje, organizowane przez uniwersytety lub n. p. przez klub polityczny przy Lidze Narodów. Jak doceniane są wyniki żmudnej pracy, podjętej wśród najstraszniejszych warunków, świadczą przedmowy do wspomnianej książki, czyto reprezentanta wydziału lekarskiego, czyto ministra Thomasa lub Maurice de Fleury, przedstawiającego nowe dzieło do nagrody.

Albert Thomas pisze: „Wtajemniczając nas w owe dzieje bezkrwawych walk i nadludzkich, rzec można, wysiłków, podejmowanych przez pionierki ruchu kobiecego w celu wyzyskania dla nauki wrodzonego im instynktu i zdolności niesienia ulgi w cierpieniu, Dr. Lipińska przez nadmierną skromność nie wspomina o roli, jaką odegrała sama w historji kobiet-lekarzy". A nie musiała być rola ta mała, skoro profesor Laignel Lavastine w liście do autorki, podnosi: „Poświęciwszy się psychoterapji, zdołała Pani intuicyjnie przeniknąć osobowość człowieka i połączenia przyczyn, wywołujących harmonję wibracyj w organiźmie. Posiada Pani umysł syntetyczny raczej niż analityczny. Ta wyjątkowa wśród kobiet cecha pozwoliła jej należycie zrozumieć i uwydatnić doniosłe znaczenie zwojów sympatycznego w fizjologji i patologji".

Mimika twarzy przy opowiadaniu ruchliwa, i niema się wrażenia, że mówimy z człowiekiem, który wydobywa ze siebie słowa naświetlone jedynie wewnętrznem światłem ducha. Ożywia się bardzo, zapytana o tryb życia. Poruszyłem bowiem inne umiłowanie i zainteresowanie. Kwestję odżywiania. Wszak to ona właśnie — Dr. Lipińska — jest tym znanym naukowym głodomorem, który przez 40 dni potrafi przeprowadzić głodówkę. (Sanatorjum w Chesham, w Oranienburg i in.); po takiej głodówce bóle oczne na długo znikają a światło i cienie bywają już rozróżniane. Normalnie głównem jej pożywieniem są owoce i mleko z wodą, jak najmniej mięsa, pieczywa i jarzyn gotowanych. Codziennie rano zimna kąpiel i gimnastyka — i jak najczęściej post.

Obecnie pracuje nad przeżyciami niewidomych.

Wyjeżdżającej do Krynicy dla wygłoszenia odczytu „O drodze do zdrowia" życzyłem dużo powodzenia.

Prawdziwie wzruszony żegnałem dzielną kobietę, której dzieje są wyrazem niezniszczalnej siły witalnej genjusza ludzkiego i wyjątkowej wytrwałości w pracy społecznej, rehabilitującej i umieszczającej kobietę na wysokim poziomie człowieczeństwa.

Podziw mój wzrósł, gdym po odejściu gościa wczytał się w jej wartościowe dzieło, którego materjał, bogaty i interesujący, przez długie godziny trzymał mnie na uwięzi.

---

nagle: „ty".

Pani w zwierciadle przypatrywała się bliźnie broczącej na czole jej krwią. Przypomniała sobie, jak towarzysz odepchnął ją od okna.

— Odepchnąłeś mnie przemocą! — powiedziała doń z lekkim wyrzutem. — Dlaczego uczyniłeś to?

— Ocaliłem cię. Gdybyś była wyskoczyła oknem, nie żyłabyś już!

— Słodki ty mój, drogi — mówiła kobieta szeptem i rzuciła mu się w objęcia. — Całuj „ziazia" na mojem czole, bo bardzo boli...

Pan całował „ziazia" na jej czole, bo bardzo dokuczało; pani przymknęła oczy, a pan patrzał na nią dumnie. Potem pani podniosła ku niemu wzrok i powiedziała:

— Ty bohaterze, ty!

Pan na to:

— Ty męczennico! i znowu patrzali na siebie, przyglądali się swoim ustom i zębom i połyskowi wilgotnych warg. Pani odezwała się:

— Czy nie uderzyłeś się gdzie, męczenniku? Ten niebezpieczny skok!

Mężczyzna na to:

— Zostałaś tu! Bohaterko!

Ucałowali się i spędzili w Wiedniu cztery **dni, żyjąc jak gołąbki.**



CZWARTEK. 9 CZERWCA.

Kraków (312'8). 11'58: Sygnał, hejnał. 12'10: Gramofon. 12'30: Przegląd prasy. 12'40: Komunikat meteorologiczny. 12'45: Gramofon. 15: Komunikat gospodarczy. 15: Gramofon. 15'30: Komunikat L. O. P. P. 15'35: Gramofon. 16'35: Dla żeglugi. 16'40: „Nowe wydawnictwa" — Dr. A. Bar. 17: Koncert kwartetu I. Dubiskiej: I. Dubiska (skrz.), M. Fliederbaum (II. skrz.), M. Szaleski (altówka), Z. Adamska (wiolончz.): Haydn, Turino, Maliszewski. 18: „Warszawa przyszłości" — odczyt inż. A. Paprockiego. 18'20 Muzyka lekka. 19'15: Rozmaitości, komunikaty. 19'35 Dziennik prasowy. 19'45: Odczyt pułk. pil. St. Jasińskiego „Kobieta w lotnictwie polskiem". 20—21'20 Pieśni, arje i duety: wykonała pp. L. Kosicka i St. Romanowski; dyr. Walewski (akomp.): Puccini, Bizet, Grieg, Rossini, Mozart, Campana, Noskowski, Lipski, Verdi. 21'20: Audycja twórczości Adolfa Dygasińskiego (transm. z Warszawy). 21'50: Dziennik prasowy. 22: Muzyka taneczna. 22'40: Wiadomości sportowe. 22'50: Muzyka taneczna.

Warszawa (1411'8). 11'58—12'45: p. Kraków. 12'45: Mendelson, Czajkowski, Berger — płyty. 15: p. Kraków. 15'10: Piosenki (płyty). 15'30: p. Kraków. 15'35 Brahms, I. symf. (płyty). 16'35: p. Kraków. 16'40: „Wśród książek" (omówienia). 17—19'45: p. Kraków. 19'45: Komunikat rolniczy. 20: Muzyka lekka. orkiestra Filharmonji warsz. (dyr. Nawrot). M. Janowski (tenor): Fucik, Krupiński, Offenbach, Lehar (arje, pieśni, muzyka). 21'20—24: p. Kraków.

Katowice (408'7). 11'58—14: p. Kraków. 14 i 15: Komunikaty gospodarcze 15'10—19'30: p. Kraków. 19'30: Komunikaty harcerskie. 19'35: p. Kraków. 19'45: Odcinek powieści. 20—21'20: p. Warszawa. 21'20—24: p. Kraków.

Lwów (380.7). 11'58—15'45: p. Kraków. 16'35: Silva rerum. 16'40: p. Warszawa. 16'52: Koncert solistów: pp. J. Gogojewicz (skrz.), B. Kudryk (fort.), M. Martini (bas), Dworzak, Karłowicz, Czajkowski, Schuman, Liszt. 18—19'45: p. Kraków. 19'45: „O nazwiskach w Polsce" — Dr. St. Żejmis. 20: p. Warszawa. 21'20—22: p. Kraków. 22: „Precle i dzieci" — pogadanka p. A. Castello. 22'12: Muzyka taneczna. 22'40—24: p. Kraków.

Sztuttgard (360'6). 13, 16 i 17: Muzyka lekka. 20'30 Słuchowiska O. B. Wendlera: „Powrót do ziemi" i „Doktor" M. Heyego. 21'30: Muzyka nowa (austrjacka). Filharmonja sztuttgardzka i soliści (muzyka A. Schonberga, Bauera i F. Kreneka). 22'45—24: Muzyka taneczna (z Londynu).

Rzym (441'2). 17'30: Pieśni, muzyka. 18'15: Odczyt w języku polskim Dr. G. Lawina „Polacy na uniwersytetach włoskich". 20'45: Koncert (Schubert, Verdi — arje muzyka).

Praga (488'6). 19: Opera Dworzaka „Dymitr".

Wiedeń (517'2). 11'30: Kwartet. 15'55: Soliści (muzyka, pieśni Schumana, Władigerowa, Debussy'ego). 16'55: Kapela. 19: Radiofeljeton „O jaszczurkach". 19'35. „Missa Solemnis" Beethovena. 21'30. Dramat J. Wassermanna „Gentz Fanny Elsler. 22'30: Kapela.

ODCZYT POLSKI W RZYMIE.

Dziś, 9 czerwca, o godzinie 18'15, nada rozgłośnia rzymska (441'2) ciekawy odczyt Dra Gustawa Lawina p. t. „Polacy na uniwersytetach włoskich". Odczyt wygłoszony będzie w języku polskim.



KTO KOMU.

Aktor K. spotkał na ulicy protektora sztuki i prosi go o małą pożyczkę — 200 koron.

— Drogi przyjacielu, mam przy sobie 200 koron, proszę — oto 100 koron.

— K. dziękuje, odchodzi, wtem zawraca, dogania protektora i pyta:

— Pardon, ale nie orjentuję się teraz, kto komu winien 100 koron, pan mnie, czy ja panu?

KONJUNKTURA.

— Mój interes prosperuje znakomicie.

— No, no, w tych czasach?

— Założyłem instytut poprawy dla mężów, w którym muszą przebywać przez cztery tygodnie bez żon.

— I co?..

— Żaden z nich nie chce wracać do domu.

(Bühne).

KRONIKA

CZERWIEC
9
CZWARTEK
5 Siwan 5692

Wschód słońca 3 m. 16

Zachód słońca 19 m. 31

Piraci pióra

W Nrze 156 łódzkiego „Głosu Porannego" z dnia 7 bm., znajdujemy dosłowny przedruk artykułu naszego współredaktora p. Diamenta n. t. „Walka z dolarem i co z tego może wyniknąć" z niedzielnego numeru naszego pisma, — **bez podania źródła i bez jakiegokolwiek pod pisu.** Dowcipny „Głos Poranny" zaznacza jedynie w nagłówku: „Opinja sfer przemysłowych i finansowych", zaś w treści wtłacza uwagi: „Zdaniem doświadczonych dyrektorów najpoważniejszych banków łódzkich" itd.

Korsarstwo to piętnujemy jaknajostrzej!

Prace nad „Sanctuarium Jazdy Polskiej" na Wawelu

Poruszona przez pułkownika T. Machalskiego dowódcę 20 pułku ułanów wielkopolskich w Baranowiczach myśl utworzenia w dwu salach I. p. północnego skrzydła Zamku na Wawelu Sanktuarjum Jazdy polskiej i zebrania na ten cel funduszów drogą składek wśród 40 pułków jazdy, jest teraz realizowana przez wyłoniony komitet, pracujący pod przewodnictwem gen. Orlicz- Dreszera

W ostatnich dniach otrzymało Kierownictwo Odnowienia Zamku na Wawelu dalszą ratę składek tak, że dzięki temu można było przystąpić do rozpoczęcia robót. Obecnie kładziona jest marmurowa posadzka w sali srebrnej czyli sali o czterech słupach, jednej z dwu przeznaczonych na sale Jazdy polskiej. We wnętrzu tem mieścić się będą trofea z pod Wiednia, Chocimia i Kirchholmu. O oddanie tych pamiątek, choćby w depozyt, na powyższy cel zwraca się komitet do wszystkich posiadaczy, którzy przechowują oddziedziczone po przodkach zabytki broni.

—oSo—

— **DZIŚ NOCNY DYŻUR APTEK:** ul Grodzka 22, plac Matejki 3, ul. Sienkiewicza 2. Rakowicka 12. Dietla 36 i Kalwaryjska 27

— **STAROSTWO GRODZKIE W KRAKOWIE** wzywa właścicieli broni złożonej w Starostwie Grodzkiem Krakowskiem do przechowania, aby po okazaniu zezwolenia na noszenie broni, broń tę odebrali lub sprzedali posiadaczom zezwoleń na kupno broni, bądź też zażądali, aby broń na ich koszt uczyniono niezdatną do użytku, a to do dni 7 miu, w przeciwnym bowiem razie, zdeponowana broń zostanie sprzedana na licytacji, a uzyskana ze sprzedaży kwota będzie zwrócona właścicielowi.

— **PÓŁKOLONJE DLA DZIECI W KRAKOWIE** będzie prowadziło Krakowskie Towarzystwo Przeciwgruźlicze w parku dra Jordana i w parku Podgórskim przez miesiąc lipiec i sierpień br. Dzieci przebywają w tych półkolonjach codzienne z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 8 rano do 5 popołudniu pod opieką ochroniarzy i ochroniarek i otrzymują tam śniadanie, obiad i podwieczorek. Opłata od dziecka wynosi 8 zł miesięcznie i wpisowe jednorazowo 1 zł. W razie stwierdzonego ubóstwa przewidziane są zniżki, a nawet bezpłatne przyjęcia. Wpisy przyjmuje p A. Rybski w Wydziale IX (sanitarnym) Magistratu, pl. WW. Świętych w czasie od 10 do 27 czerwca br. od godz. 5—7 wieczorem z wyjątkiem niedziel Wskazane jest wcześniejsze zgłaszanie dzieci ze względu na ograniczoną ilość dzieci z powodu braku funduszów i pomieszczenia.

— **Z TOWARZYSTWA FILOZOFICZNEGO.** Dziś o godz. 6 wieczorem w sali Seminarjum ekonomicznego Uniw. Jagiell. (ul. Gołębia 20. parter) prof. Uniw. Jagiell. dr. Witold Wilkosz wygłosi odczyt pt. „Struktura sądu w hipotezach nowoczesnej logiki". Goście mile widziani.

— **PODANIA O POMIESZCZENIE W ŻYDOWSKIM DOMU AKADEMICKIM** na rok akademicki 1932/33. należy wnosić do dnia 10 lipca br włącznie w sekretarjacie Ogniska w godzinach urzędowych. Podania wniesione w późniejszym terminie nie będą uwzględniane.

Najstarsze kamienice krakowskie rozsypują się w gruzy

Ostatnio pisaliśmy o zburzeniu trzech starych domów, a mianowicie dwóch pod l. 21 i 28 na ul. Krakowskiej, a jednego przy ul. Bożego Ciała 25. Obecnie znikną wkrótce w samem śródmieściu starego Krakowa dalsze trzy stare domy.

Pierwszy z nich, położony przy pl. W.W. Świętych 1, naprzeciw głównego wejścia do Magistratu, jest własnością gminy. W części budynku, którego rozbiórkę już rozpoczęto, mieściły się biura magistrackie. Budynek popękał zupełnie, na całej wysokości murów, tak, że musiano go opróżnić i rozpocząć rozbiórkę. Po zburzeniu budynku plac przed Magistratem powiększy się o kilkaset m. kw.

Dalsze dwa domy, położone są na placu Szczepańskim, a przez zburzenie ich zmienią się zupełnie wygląd tej części Krakowa. Zburzeniu ulegnie długi jednopiętrowy dom czynszowy, mający dwa fronty, narożnik pl. Szczepańskiego i ul. Reformackiej 1. Na parterze mieści on 15 sklepów, przeważnie żydowskich. Z domem tym, którego rozbiórkę już rozpoczęto, zniknie także sąsiedni budynek jednopiętrowy, położony przy pl. Szczepańskim pod l. 3. Lokal ten mieści na parterze dwie salki, o jednolitych, pięknych sklepieniach beczkowych.

Budynek ten, liczący przypuszczalnie przeszło 400 lat istnienia, występuje frontem ukośnie do chodnika, będąc pamiątką dawnej konfiguracji pl. Szczepańskiego. Nastrojowo wyglądał ten domeczek, o zapadłym dachu, w noce zimowe, gdy w migowem blasku latarń drzemał okryty kożuchem śniegu.

W miejsce tych dwóch domów stanie wspaniały sześciopiętrowy gmach, wybudowany przez Powiatową Kasę Oszczędności, z funduszu emerytalnego swych urzędników.

Nowy gmach Powiatowej Kasy Oszczędności stanie obok gmachu Syndykatu Rolniczego, tak, że na placu Szczepańskim pozostaną tylko jeszcze cztery kamienice.

Zgon ofiary krwawych zajść w Łapanowie

Jak się dowiadujemy, zmarł w nocy z wtorku na środę w szpitalu św. Łazarza w Krakowie Piotr Bugajski, gospodarz z pod Limanowej, raniony podczas ostatnich zajść w Łapanowie. Pogrzeb odbędzie się dziś o 4'30 pop. na cmentarzu rakowickim.

Z pośród dwudziestu aresztowanych podczas zajść w Łapanowie i odstawionych do więzienia w Bochni przewieziono wczoraj do więzień sądowych w Krakowie 10 wieśniaków. W szpitalu św. Łazarza przebywa jeszcze dotychczas 9 osób rannych podczas zajść.

Zawiedziona miłość pchnęła ją do zbrodni

2 lata więzienia za podpalenie domu niewiernego kochanka

(rg) Tragedja starzejącej się kobiety, która przeżywa ostatnią miłość swego życia, stosunek z młodszym o dwadzieścia lat od niej kochankiem, wreszcie jego zdrada i gwałtowna żądza zemsty, to motywy przewodnie sprawy, jaka w dniu wczorajszym rozgrywała się na sali Sądu przysięgłych w Krakowie.

Na ławie oskarżonych 50-letnia Marjanna Krawczykowa, wieśniaczka z Grobli koło Bochni. Niska, przygarbiona kobieta opowiada stłumionym głosem dzieje ostatniej, już chyba miłości w życiu. Przed dziesięciu laty nawiązała stosunki z Piotrem Tomalą, rolnikiem z Grobli, młodszym od niej o lat dwadzieścia. Pomimo różnicy wieku kochali się bardzo. Był nawet czas, gdy Krawczykowa utrzymywała go przez rok. Ostatnio dowiedziała się jednak, iż znalazła rywalkę. Tomala postanowił się ożenić z młodą dziewczyną. Gdy się upewniła, że niema mowy o wyperswadowaniu mu tego zamiaru, zapałała gwałtowną żądzą zemsty.

W nocy z 14 na 15 stycznia dostała się do stodoły Tomali i zapaliła znajdującą się tam słomę. Pożar rozprzestrzenił się z ogromną szybkością i objął wkrótce stodołę, spichlerz, wozownię i cały szereg sprzętów gospodarskich, wyrządzając szkodę ponad 3.000 złotych.

Czynem tym — jak zeznaje — chciała przywieść niewiernego kochanka do opamiętania i odzyskać jego miłość.

Lekarze biegli stwierdzili w swem orzeczeniu, że oskarżona cierpi wprawdzie na histerję i osłabienie umysłu, niemniej jednak, w chwili dokonania zbrodniczego czynu była zupełnie poczytalna i odpowiedzialna za swój czyn. Przesłuchani świadkowie zeznali, że jeszcze na długi czas przed podpaleniem Krawczykowa odgrażała się Tomali zemstą w razie porzucenia jej.

Po przeprowadzonej rozprawie, sędziowie przysięgli potwierdzili pytanie co do zbrodni podpalenia, wobec czego Trybunał wydał wyrok skazujący Krawczykową na dwa lata ciężkiego więzienia z zaliczeniem półrocznego aresztu śledczego.

Trybunałowi przewodniczył s.o. Doellinger, wotowali wiceprezes Palmrich i s.o. Konopacki. Oskarżał prok. dr. Stawarski, bronił adw. dr. Knoebel.

— **IMPREZY NA RZECZ LOPP. W KRAKOWIE.** Zapowiedziany na rzecz Tygodnia Lotniczego „Gaz- Dancing" odbędzie się w sobotę 11 bm. o godz. 22-ej. W niedzielę 12 bm. odbędzie się na Błoniach doroczny ogólno- wojewódzki konkurs modeli latających LOPP Początek o godz. 7-ej rano, wrazie niepogody w następną niedzielę tj. 10-go bm. Loty pasażerskie nad Krakowem odbędą się 12-go w niedzielę, losowanie wygranych w piątek dnia 10 bm. W niedzielę 12 bm. na Małych Błoniach odbędzie się rewja gimnastyczno sportowa, popisy konne wojska i pokaz ratownictwa przeciwgazowego.

— **WALNE ZGROMADZENIE TOWARZYSTWA WŁAŚCICIELI REALNOŚCI** Wielkiego Krakowa odbędzie się w niedzielę 12 bm o godz 3 popoł. w sali Bolońskiego Rynek gł 34. I p. Na porządku dziennym m in referaty: dr J. Steinberga, ze sprawozdaniem o działalności towarzystwa, dr J Gertlera, o Zjeździe Związku Zrzeszeń w Warszawie w maju br oraz dra M Kornreicha o ulgach podatkowych

— **NA TLE PORACHUNKÓW OSOBISTYCH** został napadnięty wczoraj o godz 12-ej w poł na ul. Krupniczej Józef Kurletto (lat 29) robotnik przez Henryka i Tadeusza Gibałów z Siepr w Napastnicy pobili go cegłami i nożem Doznał on ogólnych kontuzyj i został opatrzony przez lekarza pogotowia ratunkowego.

— **ZATRUCIE GAZEM ŚWIETLNYM.** Podczas prac w gmachu Banku Gospodarstwa Krajowego w Rynku gł. uległ zatruciu gazem świetlnym Szymon Moskal (lat 56) robotnik z Sułkowic. Pogotowie ratunkowe przywróciło go do przytomności.

— **TRZY TYSIĄCE POMIDORÓW.** Zatrzymano Stefańskiego Władysława (lat 23) robotnika zam. w Mogile za kradzież około 3 tysięcy sadzonek pomidorów wartości 200 złotych na szkodę Braci Albertów przy ul. Tynieckiej 18

— **NIEOSTROŻNY SZOFER** Na ul. Łobzowskiej u wylotu ul. Szlak zderzyło się auto ciężarowe prowadzone przez Talkusa Jana z Katowic z dorożką konną Jacentego Bartuli, wskutek czego tak auto jak i dorożka zostały uszkodzone. Przyczyną zderzenia nieostrożna jazda kierowcy auta.

— **PIJANY DOROŻKARZ SPADŁ Z KOZŁA.** Kasperkiewicz Bartłomiej dorożkarz (lat 46) zam. Prądnik Czerwony, jadąc dorożką Aleją Słowackiego, będąc pijany spadł z kozła i skaleczył się w głowę. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala do opatrzenia.

—oSo—

—oSo—

Kronika Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Sosnowiec

Wrzenie „urlopowe“ wśród górników

Jak już donosiliśmy, na ostatniej konferencji między komisją pracy Rady Zjazdu Przemysłowców a inspektorem pracy w Sosnowcu w sprawie nieprawnego wstrzymania urlopów górniczych, przedstawiciel przemysłowców oświadczył, iż sprawa ta będzie przedmiotem najbliższych obrad plenum Rady Zjazdu. Pomimo tego oświadczenia, przemysłowcy do dnia dzisiejszego nie dali odpowiedzi co do wprowadzenia w życie obowiązującej ustawy o urlopach górniczych. Wobec takiego lekceważenia obowiązujących przepisów, jak również oświadczenia inspektora pracy, że ministerstwo pracy do dnia dzisiejszego urlopów nie zawiesiło, **wśród górników Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego panuje ogromne rozgoryczenie i nastroje są bardzo podniecone.** W dniu jutrzejszym (czwartek) odbędzie się wiec górniczy na Zagórzu, w sobotę na Klimontowie w celu zajęcia odpowiednich kroków.

W związku z tem dziś rano robotnicy I-szej zmiany kopalni „Saturn“ nie zjechali do pracy i ogłosili strajk. Po zapewnieniu dyrekcji, że urlopy będą w najbliższych dniach udzielone, robotnicy po 15-minutowym strajku powrócili do pracy.

Bielsko

EKSPORT BIELSKI

Związek Eksporterów Przemysłu Włókienniczego w Bielsku wywiózł w przeciągu maja br. 14.300 kg tkanin wełnianych kolorowych, wartości zł. 167.185. Wywóz kierowano głównie do Austrji, Węgier, Jugosławji i Czechosłowacji. Towarów bawełnianych wywieziono w maju 2.521 kg., wartości zł. 40.156.

Chorzów

BEZPRAWNE WYPOWIEDZENIA W P.F.Z.A.

Dyrekcja Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Chorzowie postanowiła obniżyć płace akordowe robotników od 10—16 proc. Związki zawodowe skierowały spór ten do komisarza demobilizacyjnego. Dyrekcja fabryki nie bacząc na to, wywiesiła samowolnie obwieszczenie, że wypowiada stosunek pracy całej załodze, liczącej przeszło 2.000 osób z dniem 15 bm. W dniu dzisiejszym sekretarz Związków zawodowych metalowców ZZZ p. Bajdur interweniował u zastępcy komisarza demobilizacyjnego, inż. Seroki, wskazując na nieprawne postąpienie dyrekcji. Sprawa ta będzie przedmiotem najbliższej konferencji u komisarza demobilizacyjnego.

Katowice

ODROCZONE UNIERUCHOMIENIE HUTY

Jak się dowiadujemy, huta „Falva“, która miała już być ostatecznie unieruchomiona 3 bm. nie będzie narazie zamknięta. Wskutek otrzymanych ostatnio zamówień, unieruchomienie huty Falvy zostało odłożone na dalsze 2 miesiące. (Huta miała być pierwotnie unieruchomiona 19 kwietnia br.). W najbliższych dniach mają być puszczone w ruch 2 wielkie piece.

ZABURZENIA BEZROBOTNYCH

Dziś przedpołudniem przed urzędem gminnym w Łagiewnikach zebrał się tłum bezrobotnych, który wobec wypłacania im minimalnych zasiłków przyjął groźną postawę. Przybyła policja tłum rozpróżyła. Po jakimś czasie tłum w zwiększonej liczbie zebrał się na ulicy Krzyżowej. Z pośród tłumu zaczęły padać podburzające okrzyki. Padły również hasła, wzywające do plądrowania sklepów. Wówczas przybyły większe oddziały policji, które przy użyciu pałek gumowych tłum rozprószyły. Agitatorów aresztowano.

O WYDANIE ARESZTOWANEGO OSZUSTA

Przed kilku dniami donieśliśmy o aresztowaniu we Wiedniu oszusta katowickiego, Augusta Kellera, który sfałszował weksle na sumę około 1,000.000 zł. W dniu dzisiejszym prokuratura za pośrednictwem dyrekcji policji w Katowicach przesłała nakaz aresztowania do Wiednia. Równocześnie prokuratura czyni starania, aby ministerstwo sprawiedliwości w Austrji przed merytorycznem załatwieniem wniosku o ekstradycję, nie wypuściła Kellera na wolność.

Królewska Huta

UWOLNIENI — W REKORDOWEM TEMPIE

Dziś odbyła się rozprawa przeciw Stanisławowi Bretnerowi i tow. oskarżonym o napad rabunkowy na plebanję w Brzezinach Śląskich. **Rozprawa trwała 20 minut. Sąd z powodu braku dowodów winy, uwolnił oskarżonych.**

Świętochłowice

ŚMIERTELNE ZATRUCIE GAZEM

Bezrobotny Józef Graf ze Świętochłowic udał się na nieczynną dziką kopalnię węgla Goduli, aby opatrzyć swój szyb, wykopany przed 4 miesiącami. Po wejściu do szybu Graf z braku powietrza osłabł i spadł na dno szybu, mającego 14 m głębokości. Graf poniósł śmierć wskutek zatrucia gazem.

Z GIEŁDY

GIEŁDA KRAKOWSKA

Krakw, 8 6, 1932 **Akcje utrzymane Dolar bez zmiany.**

Papiery procentowe:: 4 i pół proc. l zast B. Krajowego 43 50, 4 proc Obl. Kolejowe B. Krajowego 28—29

Zebranie giełdowe zaznaczyło tendencję na ogół utrzymaną Do transakcyj doszło jedynie z papierów procentowych 4 proc Obl. Kolej. B. Kraj. i 4 i pół proc l. z. B. Krajow. po kursach ustalonych. bez zmiany, przy nieco większych obrotach Reszta papierów w zastoju Ruch niewielki. Usposobienie spokojne.

Na pogiełdziu robiono jedynie w niewielkich ilościach 3 proc. Pożyczką Budowlaną po kursie 34 50.

Waluty i dewizy oficjalnie bez notowania.

Na rynku walutowym w obrotach prywatnych i międzybankowych szczególniejszych zmian nie zanotowano Tendencja utrzymana. Nastrój spokojny W Krakowie dolar gotówkowy 8 86—888, czeki bankowo 8.88—8 90. Kursa orjentacyjne: Funt szterling 32.70—33. Marka niemiecka 211—212 Frank szwajcarski 174.30—174.70.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa 8, 6 PAT. **Akcje:** Bank Polski 70, utrzymana. **Pożyczki:** 5 proc. konwersyjna 33, 6 proc. dolarowa 50, 4 proc. dolarowa 47 75, 47.50. 7 proc. stabilizacyjna 47.50 46 25, 52 setki, 10 proc. kolejowa 100, Listy zast. BGK. bez zmiany.

Waluty: Dolar 8 87, 8.89. 8.85 **Dewizy:** Londyn 32.75, 32.91. 32.59, Nowy Jork 8.903, 8.925, 8.883, telegr 8.907, 8.927, 8.887, Paryż 35 14, 35 13, 35.23, 53.05, Praga 26.40, 26.39, 26.46, 26.34, Szwajcarja 174 40, 174 83, 173.97, Włochy 45.75, 45.98, 45.52, Berlin pryw. 211.30, tendencja niejednolita.

GIEŁDA POZNAŃSKA

Poznańska giełda zbożowa z dnia 8, 6, 1932. Ceny transakcyjne: żyto 195 ton 28.75, 45 ton 28.50, pszenica 60 ton 29 i trzy czw, biała 15 ton 30; ceny orjentacyjne: jęczmień 64—66 kg 20 i pół do 21 i pół, 68 kg. 21 i pół do 22 i pół, owies 21—21 i pół, otręby żytnie 15 i jedna czw. do 15 i pół, pszenne 13 i jedna czw. do 14 i jednak czw., grube 14 i pół do 15 i pół. Ogólne usposobienie spokojne.

GIEŁDA ZURYCHSKA

Zurych, 8. 6 PAT Paryż 2016 i pół Londyn 18 74, Nowy Jork 5.10 i siedem ósnych, Belgja 71 42 i pół, Włochy 26.26. Berlin 121 20, Praga 15.17, Warszawa 57.35, Bukareszt 3.06.

GIEŁDA WIEDEŃSKA

Wiedeń, 8 6 PAT. **Waluty i dewizy:** Berlin 168.50—169.50, Budapeszt 124.295. Londyn 25 90—26.10, Nowy Jork 709 20—713 20. Paryż 27 97—28 03 Praga 21.05—21.17, Warszawa 79 46—79 94, Zurych 138.75—139.15, Amerykańskie 706.50—712.50, Niemieckie 168.70—169.30, Angielskie 25.73—25.97, Francuskie 27.85—28.05. Włoskie 37.06—37.34, Polskie 79.25—79 85, Szwajcarskie 138.25—139 95,

LONDYŃSKA GIEŁDA METALI

Londyn, 8. 6 Cynk dostawa natychm 11 3/4, termin. 12, cyna natychm. 115 3/4—115 7/8. termin. 118—118 1/8, Straits 120, Banka 125 3/4, ołów natych. 9 11/16, termin 10, miedź natychm. 26 13/16—26 7/8, termin. 26 3/4—26 7/8. Electrolit 30 1/2—31 1/2.

KURSY DEWIZ W LONDYNIE

Londyn, 8, 6. Warszawa 32.75, Zurych 18.74

POŻYCZKI POLSKIE W NOWYM JORKU

Nowy Jork, 7. 6. Dillonowska nie notowana. Stabilizacyjna dol. 44 50, Dolarowa dol. 45.75, Śląska dol. 29, Warszawska dol. 30.

Drugi lot w stratosferę podejmuje prof. Piccard

(Telegram własny „Nowego Dziennika“).

Zurych 8. 6. (K) Po dokładnem zaznajomieniu się z terenem, belgijski profesor Piccard postanowił podjąć drugi swój lot w stratosferę z Zurychu. W locie, który odbędzie się na balonie „S.N.R.S.“ pod flagą belgijską, weźmie również udział fizyk belgijski Cosyn. Termin startu nie został jeszcze dokładnie ustalony, ponieważ uzależniony jest od warunków atmosferycznych, nastąpi jednak prawdopodobnie z końcem bm. Do tego czasu będzie też balon gotów do startu. Powłoka balonu, ważąca wraz z olinowaniem 800 kg, została już z fabryki balonów w Augsburgu wysłana do Zurychu. Do przetransportowania jej musiano wyszukać największego w Szwajcarji auta ciężarowego. Do przeniesienia powłoki z fabryki do auta potrzebnych było 50 ludzi.

Demonstracja 10.000 inwalidów w Waszyngtonie

Waszyngton 8. 6. PAT. 10.000 byłych żołnierzy przedefilowało przez Aleję Pensylwańską, manifestując w ten sposób swe **żądanie natychmiastowego wypłacenia im renty inwalidzkiej.** Około 2000 agentów policji musiało utrzymywać porządek wśród olbrzymiego tłumu, który oklaskiwał pochód.

• • •

Nowy Jork 8. 6. (R) Izba reprezentantów przyjęła projekt ustawy, przewidujący podjęcie wielkich robót publicznych celem zatrudnienia bezrobotnych.

Mord polityczny w Zagrzebiu

Wiedeń 8. 6. (W) W Zagrzebiu dokonano wczoraj zamachu na przywódcę partji starochorwackiej dra Budaka. Dr. Budak został na ulicy napadnięty przez nieznanego osobnika i tak ciężko poraniony, że w ciągu nocy zmarł. Prawdopodobnie chodzi o zamach polityczny.

Nowy Jork. 8. 6. ŻAT Wczoraj zmarł na udar serca, przeżywszy lat 56 przywódca robotników żydowskich w Stanach Zjednoczonych. Benjamin Schlesinger Pochodził on z Litwy i był w swoim czasie dyrektorem wydawnictwa „Forwertsu“ amerykańskiego.

KOMUNIKATY

— **CEIRE MIZRACHI** Kraków, Dietlowska 11. W piątek 10 bm o godz. 3'30 pop referat p. Jakóba Salmana n. t „Duma narodu“

— **S. K! S. „BAR KADIMAH“** Dziś o godz. 5 30 buda fuchsowska z referatem z kodeksu honorowego i comment

— **S. K. A. „KADIMAH“.** Dziś o godz. 8-mej wiecz. buda z referatem z historji sjonizmu.

— **ORGANIZACYJNE ZEBRANIE AGENTÓW UBEZPIECZENIOWYCH** odbędzie się w lokalu Związku Zaw. Prac. Umysł. (Sławkowksa 6, I p.) w niedzielę dnia 19 bm. o godz. 10'30 przedpoł.

— **II-GI KURS PŁYWACKI MAKKABI** rozpoczyna się już w dniach najbliższych. Czas trwania 2 tygodnie z gwarancją nauczenia. Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat codziennie od 7—8 wieczorem **w lokalu przy ul. Jagiellońskiej 6 a.**

Ostatnia rozmowa Hindenburga z Brueningem

W jaki sposób stary feldmarszałek „spławił“ kanclerza, który przeprowadził jego ponowny wybór?

Berlin 8. 6. PAT. Dortmundzki „General Anzeiger“ ogłasza dziś niezwykle ciekawe szczegóły, dotyczące konfliktu między prezydentem Hindenburgiem a b. kanclerzem Brüningiem. Według relacji wspomnianego dziennika w sobotę dnia 27 maja odbyła się rozmowa między kanclerzem Brüningiem a prezydentem Rzeszy, która zdecydowała o dymisji poprzedniego gabinetu. Rozmowa miała przebieg następujący: W czasie referowania przez kanclerza Brüninga projektu nowego dekretu prezydent Hindenburg nagle wtrącił pytanie: „Po wiedziano mi, że dekret ten zawiera bolszewicki plan kolonizacji, jak się właściwie ta sprawa przedstawia?“ Brüning nie wdając się bliżej w sprawę kontynuował dalej referat i gdy przystąpił do kwestji finansów, Hindenburg znowu przerwał mu, mówiąc: „Kwestje finansowe będą też poruszone: ja myślę, że tu znowu traktować się będzie sprawę po bolszewicku!“ Gdy to pytanie, zasugerowane prezydentowi Rzeszy przez nieodpowiedzialne koła, kanclerz Brüning również pominął milczeniem prezydent nagle oświadczył: „No to, mój drogi panie kanclerzu, **dalej tak iść w żadnym razie nie możemy! Bolszewickich taryf płac i bolszewickich osiedli nie możemy robić.** Obaj fachowcy z ruchu zawodowego muszą wystąpić z rządu“. Gdy kanclerz Brüning spojrzał wówczas ze zdziwieniem na prezydenta Hindenburga, ten dodał: **„Rozumiem przez to pana i Stoegerwalda.** Oczywiście może pan w nowym gabinecie pozostać na stanowisku ministra spraw zagranicznych“. Na to kanclerz szorstko odpowiedział: „Dziękuję panu, panie feldmarszałku. Z połamanym kręgosłupem nie będę ministrem“. Hindenburg, widocznie nieprzygotowany na tę odmowę, oświadczył: „A jak to będzie, jeżeli teraz zacznę z panem mówić jak oficer do oficera?“ Kanclerz Brüning odparł: „Nie chodzi tu o kwestję uczucia. Na to sprawy posunęły się już zbyt daleko i są zbyt ważne. Zdaje mi się też, że pan nie uważa już, aby mojem zadaniem było ostrzeganie pana przed niebezpieczeństwami, które wynikną z tego, co teraz nastąpi. Postarano się już zapewne z innej strony o wyczerpujące poinformowanie pana“.

Wobec prób, podjętych przez Treviranusa, aby doprowadzić do porozumienia między Brüningiem a Hindenburgiem, kanclerz odpowiedział odmownie Treviranusowi, choćby z tego powodu, że jego zdaniem **pułkownik Hindenburg zdołał całkowicie przeforsować swoje stanowisko u ojca i dodał, że niema celu nawiązywać zerwanych nici.** Dymisję rządu Brüning miał wręczyć w następny poniedziałek ze słowami: „Wręczam panu, panie prezydencie Rzeszy, naszą prośbę o dymisję, **dokładnie w 7 tygodni po ponownym wyborze**“, na co prezydent nie dał żadnej odpowiedzi.

Według informacyj prasy **powyższe wiadomości o rozmowie pochodzić mają z bezpośredniego otoczenia Brüninga.**

KRONIKA TARNÓWSKA

(Telefonem od naszego korespondenta)

— ZGON OFIARY ZBROJNEGO NAPADU. Jeden z pięciu, którzy padli ofiarą krwawego napadu rabunkowego, dokonanego przed kilku dniami pod Żabnem, a mianowicie Dorfsman zmarł w szpitalu powszechnym w Tarnowie, naskutek ciężkich ran, odniesionych od kul karabinowych. Wedle zeznań, pozostałych przy życiu ofiar, udział w napadzie brało czterech bandytów, w tem dwóch było zamaskowanych. Policja prowadzi energiczne dochodzenia i jest już na tropie bandytów.

— Z SALI SĄDOWEJ. W kwietniu br. napadli na rodzinę Topolskich w Ryglicach k. Tarnowa, w celach rabunkowych czterej bandyci, Jan Sus, Tadeusz Trojanowski, Józef Król i Władysław Kotlarz, wspomagani przez Stefanję Susową. Epilog tego napadu rozegrał się obecnie przed trybunałem sędziów przysięgłych. Wszyscy oskarżeni zaprzeczali treści aktu oskarżenia. Ponieważ sędziowie przysięgli potwierdzili zadane im pytania, skazał sąd Trojanowskiego na 2 lata ciężkiego więzienia, Susa i Króla po jednym roku ciężkiego więzienia, Kotlarza na dwa miesiące, a Susową na 10 dni aresztu. Trybunałowi przewodniczył s.s.o. Januś, wotowali s.s.o Kawęcki i s.s.o. Łucki, oskarżał prokurator dr. Klimczyk, bronili adwokaci dr Merz, dr. Wang i Jachna. Powództwo cywilne wnosili dr. Niemirowski i dr. Zaremba.

KRONIKA RZESZOWSKA

NAJPIERW UNIEWINNIAJĄCY A NASTĘPNIE ZASĄDZAJĄCY WERDYKT PRZYSIĘGŁYCH

Przedmiotem marcowej kadencji przysięgłych była następująca sprawa: Ludwika Hawro, 22 lat licząca, służąca, stanu wolnego, podpaliła dom wraz ze stajnią i stodołą, własność jej macochy stanowiące. Ofiarą pożaru padł prawie cały inwentarz i wszystkie ruchomości domowe, wartości przeszło 3.000 zł. Ponadto ukradła ona u niejakiej Marji Werberowej będąc u niej na służbie różne ruchomości Oskarżona przyznała się do kradzieży i podpalenia, a uczyniła to wedle swej obrony dlatego, bo poszkodowana jest macochą, która ją od najmłodszych lat krzywdziła, tak że w 12 roku życia opuściła dom rodzicielski w celach zarobkowych u obcych. Sędziowie litując się widocznie nad oskarżoną sierotą zaprzeczyli odnośne pytania trybunału mimo przyznania się oskarżonej do zarzuconych jej czynów. Trybunał jednak uchylił wówczas uniewinniający werdykt i wskutek tego sprawa znalazła się znowu na wokandzie czerwcowej kadencji przysięgłych. Przysięgli 10 głosami zatwierdzili pytanie co do zbrodni podpalenia, podczas gdy na poprzedniej rozprawie odnośne pytanie trybunału tą samą ilością głosów zaprzeczono. Na podstawie tego werdyktu ukarał trybunał oskarżoną 4-letniem ciężkiem więzieniem z obostrzeniami. Trybunałowi przewodniczył s. o. Dr. Konopka, wotowali s. o. Dr. Binder i s. o. Silber, oskarżał wiceprokurator Łukowski, bronił adwokat Dr. Kohane.

Rad.

Zmiany w zarządzie klubu sprawozdawców sejmowych

Warszawa. 8. 6. PAT. Dzisiaj popołudniu odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie członków klubu sprawozawdców parlamentarnych celem dokonania wyboru prezesa, wiceprezesa oraz 2 członków zarządu w związku z rezygnacją dotychczsowego prezesa p. Ściężyńskiego oraz dwu członków zarządu: Bestermana i Nowakowskiego którzy weszli do zarządu syndykatu dziennikarzy warszawskich. Na prezesa wybrany został red. Hieromin Wierzyński, na wiceprezesa red. dr. Stefan Benedykt, na członków zarządu pp. Feliks Przysiecki i Wacław Sikorski.

SPŁONĘŁY ZWŁOKI

Warszawa 8. 6. Dziś w willi „Saturnów“ w Milanówku pod Warszawą wybuchł pożar, skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z ogniem. **W jednem z mieszkań, położonych na pierwszem piętrze, spoczywały na katafalku zwłoki 75-letniego J. Matuszewskiego. Zwłoki spaliły się wraz z katafalkiem. Podczas pożaru poparzyła się ciężko Anna Kataszówna.**

Starcie z komunistami

Praga. 8. 6. (R) Pod Bratysławą doszło dziś między oddziałem żandarmerji a większą grupą komunistów do krwawego starcia, podczas którego 2 komunistów zostało ciężko, rannych. Żandarmi mieli jednego ciężko rannego i 6 lżej rannych.

PODRĘCZNIKI SZKOLNE MAJĄ ZOSTAĆ NIEZMIENIONE

W związku z okólnikiem Ministerstwa oświaty w sprawie wyboru i zmian podręczników szkolnych w publicznych szkołach powszechnych, państwowych szkołach średnich ogólnokształcących, Seminarjach nauczycielskich i ochroniarskich, kurator krakowskiego okręgu szkolnego zarządził, aby z uwagi na wyjątkowo ciężkie warunki materjalne rodziców i opiekunów uczniów zaniechano jakichkolwiek zmian w wyborze podręczników na rok 1932-33 utrzymując nadal podręczniki, używane w roku 1931/32 Konieczność wprowadzenia na rok 1932/33 nowych podręczników może być uzasadniona wyłącznie okolicznością: a) zupełnego wyczerpania lub b) usunięcia używanego dotąd podręcznika ze spisu książek dozwolonych do użytku w szkołach na rok szkolny 1932/33.

Wykaz obowiązujących w danej szkole podręczników winien być podany do wiadomości młodzieży **do dnia 15 czerwca br.**

Z EKRANU

„Dr Jekyll i mr. Hyde“

(Kinoteatr „UCIECHA“).

Stevensona, autora noweli, która posłużyła jako scenarjusz tego filmu, nazwano — Poem Anglji. W noweli, poświęconej podwójnemu życiu Dra Jekylla, profesora uniwersytetu, który przy pomocy wynalezionego przez siebie eliksiru wydobywa bestję, trzymaną na uwięzi w podziemiach duszy ludzkiej, znajduje się materjał, dopraszający się formalnie ufilmowania. Nic dziwnego więc, że o sfilmowanie tej noweli niejednokrotnie już walczono. Znamy Conrada Veidta oraz Johna Barrymore'a jako Jekyll'ów. Teraz dzięki filmowi dźwiękowemu, znalazła ta nowela wyraz w całem tego słowa znaczeniu plastyczny.

Reżyserem jest R. Mamoulian, twórca „Ulic wielkomiejskich“. Drugie jego dzieło, które teraz oglądamy, nacechowane jest dużym umiarem artystycznym. Przedewszystkiem reżyser zachował wiernie tło epoki i trzymał się dość ściśle samej noweli. To, że Mamoulian nie uwspółcześnił noweli Stevensona, uważać należy za wielką zaletę, albowiem dualistyczna koncepcja noweli nie nadaje się do przeniesienia na tło współczesne. Dziś wiemy dokładnie, że dobro i zło duszy ludzkiej jest tak organicznie ze sobą związane, że o wyodrębnieniu zła mówić nie można. Natomiast surowe przestrzeganie treści noweli nie wyszło filmowi na dobre, krępowało bowiem fantazję realizatora zakreślając jej zbyt szczupłe ramy. Z drugiej jednak strony, to połączenie stylu epoki z mglistemi zaułkami Londynu daje nam zwartą i fascynującą całość.

Technika filmu jest, jak tego można się było u Mamuliena spodziewać, pierwszorzędna. Cały film stoi pod znakiem asocjacyj wizualnych, pobudzających dzięki ekonomii ekspresji nawet do głębszej zadumy. Zwraca np uwagę na scenę gdy Hyde dusi kochankę wyjawiwszy jej przedtem swą tożsamość z drem Jekylem; realizator podsuwa nam rzeźbę, przedstawiającą Erosa i Psychę. Podziwu godnym jest też kunszt charakteryzacji u aktora, odgrywającego główną rolę. Jest to arcydzieło montażu, wywołującego wprost zdumienie, albowiem przed naszemi oczyma przemienia się sympatyczny dr. Jekyl w odrażającego małpo-człowieka.

Z aktorów na pierwszy plan wysuwa się Fryderyk March, młody artysta, który jest naprawdę nieprzeciętnym transformistą.

Moassl.

Festiwal muzyczny we Wiedniu

Jak już donieśliśmy, w niedzielę 5 bm. rozpoczęły się w Wiedniu t. zw. „Festwochen“, na które się złożą oprócz szeregu uroczystych koncertów orkiestralnych i chóralnych, przedstawień operowych, serenad, wieczorów tanecznych itp. I. Międzynarodowy konkurs dla skrzypków i śpiewaków. Do udziału w konkursie tym zgłosiło się 700 osób z 42 krajów a to 200 skrzypków i 500 śpiewaków. Z Polski zgłosiło się około 50 osób, w tem z Krakowa pp Helena Hrabi G. Kniaginin, St. Mikuszewski, Celina Nadel, Berta Reibscheid i A. Schenker.

W czasie od 16 do 23 bm. odbędzie X. Międzynarodowy Festiwal Tow. muzyki współczesnej z nader bogatym i urozmaiconym programem Polskę reprezentować będą tym razem dzieła Jerzego Fitelberga i Bolesława Wojtowicza, z wykonawców zaś polskich biorą udział Grzegorz Fitelberg i skrzypek Stefan Frenkel.

Na uroczystości te wydelegowaliśmy jako naszego specjalnego sprawozdawcę znanego krytyka muzycznego p. red. **Alfreda Plohna ze Lwowa.**

TROCHĘ HUMORU



— No, ale teraz muszę panienkę spuścić do wody, bo moja stara idzie.

PRENUMERATA: w Krakowie bez odnoszenia miesięczn. Zł. 6·00, kwartal. Zł. 18·00
w Krakowie z odnoszen. do domu „ „ 6·20 „ „ 18·60
Na prowincji z przesyłką pocztową „ „ 6·60 „ „ 19·80
Za granicą z przesyłką pocztową „ „ 10·00 „ „ 30·00
„NOWY DZIENNIK“ wychodzi codziennie także w poniedziałki i dni poświą[teczne]

OGŁOSZENIA: Podstawa obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. — Strona w tekście i nadesłanem ma 3 łamy po 74 milim. — Strona za tekstem 6 łamów po 37 milim. — Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów.
CENY w złotych: I. strona 1·25. — Tekst 1·—. Nadesłane 0·75. — Za tekstem 0·25. — Drobne od słowa 0·20. Dla poszukujących pracy 0·10 — Gratulacje 12·50. — Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana.